

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Bez entuzjazmu. — Tekst paktu francusko-sowieckiego (na str 3-ej). — Na szerokiej drodze. — Reforma ustroju wsi. — „Kobeta i jej tyran” — recenzja teatralna. — KOJUMNA LITERACKA — ILUSTRACJE.

ODGŁOSY PRASY

po podpisaniu paktu francusko-sowieckiego

Pakt jest skierowany tylko przeciwko Niemcom?

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska obszerne komentuje układ francusko-sowiecki.

„PETIT PARISIEN” zauważa, że końcowe zdanie protokołu jasno wskazuje na to, że Niemcy są jedynym napastnikiem, jakiego wyobraża ją obie strony i że traktat został zawarty, aby zabezpieczyć się przeciwko agresji od strony Niemiec.

„LE JOUR” podkreśla, że ewentualnym do mniemanym napastnikiem są tylko Niemcy, JEŻELI ZAŚ POLSKA ZAATAKUJE ZSRR, TO FRANCJA NIE BĘDZIE BEZPOŚREDNIO POMAGAŁA ZSRR, ALE TEŻ NIE BĘDZIE POMAGAŁA POLSCE W tych granicach pakt może się

okazać możliwym do zniszczenia.

„L'ORDRE”, zaznacza, że każdy sojusz mieści w sobie ryzyko. Francja ma słuszną troszczyć się już teraz o konsekwencje, jakie mógłby mieć pakt. Stosunki francusko-sowieckie będą takimi, jakimi będą chcieli je uczynić rząd sowiecki. Jeżeli francuska opinia publiczna odnosi się z nieufnością do Sowietów, to czyni tak słusznie i tylko od rządu sowieckiego zależy odzyskanie zaufania.

„LE QUOTIDIEN” ostro występuje przeciwko paktowi francusko-sowieckiemu, uważając go za jeszcze bardziej niebezpieczny niż przypuszczano.

Prasa francuska wita pakt z zadowoleniem

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska omawiając sprawę podpisania traktatu francusko-sowieckiego, ogranicza się w przeważnej części do podania komunikatów oficjalnych. Niektóre dzienniki komentują jednak doniosłość układu francusko-sowieckiego.

„L'Oeuvre” wyraża zadowolenie z podpisania paktu stwierdzając, iż w rzeczywistości równowaga w Europie wymagałaby zawarcia regionalnego paktu wzajemnej pomocy, łączącego Ren z Moskwą. Pismo podkreśla, że Francja odmówiła gwarancji bezpieczeństwa państw bałtyckich. Sowiety nie gwarantują Locarna. To znaczy jeśli Niemcy zbudowały fortyfikacje w strefie demilitaryzowanej, Związek Sowiecki nie miałby obowiązku zajmować się tą sprawą, aż do chwili pogwałcenia przez Rzeszę w ten lub inny sposób granic francuskich.

„FigaRo” wita z zadowoleniem podpisanie paktu francusko-sowieckiego, bowiem nie narusza on postanowień Locarna. Dziennik zapytuje w jaki sposób Sowiety, które z Niemcami nie graniczą będą mogły przyjąć z pomocą Francji.

„Le Temps” w artykule wstępnym podkreśla, że francusko-sowiecki pakt o wzajemnej

pomocy zawarty jest w absolutnej zgodności z paktem Ligi Narodów, z układem lokarneskim, i wszelkimi zobowiązaniami wynikającymi dla Francji z istniejących obecnie traktatów. (Tekst paktu na str. 3-ej).

Podpisanie paktu francusko-sowieckiego



Ilustracja przedstawia moment podpisania paktu francusko-sowieckiego. Przy biurku podpisuje pakt ambasador sowiecki w Paryżu Potiomkin. Obok niego na prawo stoi Laval.

Wypadek samochodowy premiera Flandina

Premier ma złamaną rękę

PARYŻ. (Pat). Premier Flandin uległ dziś w pobliżu Auxerer wypadkowi samochodowemu. Premier ma złamaną rękę i przewieziono go do szpitala w Auxerer. Flandin jechał do Yonne, by wziąć udział w niedzielnych wyborach do rady miejskiej. Towarzysząca premierowi małżonka wyszła z wypadku bez szwanku.

PARYŻ. (Pat). Wypadek, jakiemu uległ dziś premier Flandin, nastąpił kilka minut po godzinie 18-ej. Samochód premiera, wjeżdżając do Auxerer, zderzył się z samochodem jadącym w przeciwną stronę.

Premier ma złamane ramię, na szczęście bez komplikacji, tak, że stan premiera nie budzi żadnych obaw.

Prasa angielska o pakcie

LONDYN. (Pat). Omawiając układ sowiecko-francuski „Times” twierdzi, że mało różni się on od sojuszu, jakkolwiek posiada charakter wybitnie obronny. Istnieje on w ramach Ligi Narodów i pozostaje otwarty dla innych krajów w tej liczbie i dla Niemiec.

„Times” zaznacza, że autorzy układu przy jego redagowaniu zachowali wielką ostrożność, aby nie dopuścić do konfliktu z układem locarneskim. Dziennik podkreśla, że ZSRR nie mogły wysłać ani jednego żołnierza do Niemiec, ani też choćby jednego aeroplanu, celem rzucenia bomby na ziemię niemiecką, bez przekroczenia terytorium polskiego, pomijając narazie państwa bałtyckie. Okoliczność ta dostatecznie tłumaczy zastrzeżenia Polski co do paktu bez pleczeństwa na wschodzie Europy.

Sytuacja ta, według „Timesa” czyni pomoc ZSRR dla Francji mniej prawdopodobną, aniżeli pomoc Francji dla ZSRR.

Naogół prasa angielska ogranicza się do streszczenia układu i nie komentuje zawartego porozumienia.

Min. Poniatowski na Wołyniu

LUCK. (Pat). Dziś przybył do Lucka minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski. Po krótkim pobycie w Lucku, minister udał się do Krzemieńca, by wziąć udział w uroczystościach 15-lecia bicium krzemienieckiego, którego przez długi czas był kuratorem.

Ambasador Chłapowski konferuje z min. Lavalem

PARYŻ. (Pat). W dniu dzisiejszym ambasador Rzeczypospolitej Chłapowski przyjęty był na dłuższej audjencji przez ministra Laval.

Jak donosi prasa, rozmowa dotyczyła paktu francusko-sowieckiego i programu wizyty ministra Laval w Warszawie.

Podróże dyplomatów

przed sesją Rady L. N.

PARYŻ. (Pat). Genewski korespondent Havasa zapewnia, że komisarz Litwinow, który przewodniczyć będzie na majowej sesji Rady Ligi Narodów opuści Moskwę jednocześnie z min. Lavalem.

Min. Laval po wizytach w Warszawie i Moskwie przybędzie do Paryża celem złożenia rządowi sprawozdania z pobytu w Polsce i Związku Sowieckim, poczem niezwłocznie uda się do Genewy.

Ogólnie przewidują, że poza sprawami objętymi porządkiem dziennym Rady Ligi, na temat wydarzeń na terenie polityki zagranicznej, omawiana ma być również sprawa paktu francusko-sowieckiego, oraz mowa premiera Mac Donalda.

Rozmowy

włosko-austriacko-węgierskie

WENECA. (Pat). Dziś rano przybył z Rzymu do Wenecji podsekretarz stanu Suvich, celem podjęcia rozmów włosko-węgiersko-austriackich. Po południu oczekiwane jest przybycie ministrów spraw zagranicznych Węgier i Austrii.

Przypuszczają, że rozmowy, które rozpoczną się dziś po południu w Grand Hotel potrwać 3 dni.

WENECA. (Pat). Dziś w południe przybyli do Wenecji minister spraw zagranicznych Austrii Berger-Waldenegg i minister spraw zagranicznych Węgier Kanya.

Zgon prof. J. Mikułowski-Pomorskiego

WARSZAWA. (Pat). Dziś rano zmarł w Warszawie po długiej chorobie 69-letni Józef Mikułowski-Pomorski, profesor zwyczajny i pierwszy rektor Szkoły Główniej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) w Warszawie, doktor honoris causa wydziałów rolniczych SGGW, i uniwersytetu poznańskiego, członek warszawskiego Towarzystwa Naukowego, członek Akademii Rolniczej, były wiceprezesałek Tymczasowej Rady Stanu, były wiceminister rolnictwa i reform rolnych były kierownik ministerstwa WR i OP, były dyrektor byłej Akademii Rolniczej w Dublanach, twórca przysposobienia rolniczego w Polsce, komandor orderu „Polonia Restituta” z gwiazdą.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 7 maja, po nabożeństwie, które odprawione zostanie w górnym kościele św. Krzyża.

Pakt kładzie kres akcji porozumienia

Wywody „Diplomatisch-Politische Korrespondenz”

BERLIN. (Pat). W związku z podpisaniem traktatu francusko-sowieckiego urzędowa „Diplomatisch-Politische Korrespondenz” w artykule pod tytułem „Sojusz francusko-sowiecki i Liga Narodów” pisze m. in., że obecnie zawarty sojusz kładzie kres akcji porozumienia wszczętej na początku roku bieżącego a polegającej na wprowadzeniu w życie myśli o zbiorowym bezpieczeństwie na podstawie swobodnych rokowań.

Wedle protokołu końcowego sojuszu francusko-sowiecki wymierzony jest wyłącznie przeciwko Niemcom i w skutkach przeciwstawia się on istocie zbiorowej akcji, a w pakcie Ligi Narodów czyni głęboką wyrwę. W przyszłości rada Ligi Narodów będzie musiała przyjmować uchwały pod presją francusko-sowieckiego sojuszu. O swobodnym powzięciu uchwały na zasadzie rzeczowej tembardziej już nie będzie mowy, że sprzeciw jednego lub kilku członków rady nie tylko nie może powstrzymać działania mechanizmu wzajemnej pomocy, stanowiącego tęgę zasadniczą paktu, ale raczej przeciwnie — uruchomi go. Brutalnie przekreślono rolę, którą postawiono Lidze Narodów. Tekst paktu nie liczy się z rzeczywistością na rzecz wspólnej do brej sprawy a przeciwnie opiera się na tem, że rada Ligi wyraźnie wyrzeka się zajęcia stanowiska. W takim wypadku właśnie Francja i ZSRR, pomijając wszelkie przeszkody ze strony Ligi Narodów, pójdą wspólnie do wojny.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Belgia 89.75 — 89.98 — 89.52; Berlin 213.25 — 214.25 — 212.25; Gdańsk 100. — 100.25 — 99.75; Londyn 25.67 — 25.80 — 25.54; Kabeł 530 1/8 — 5.33 1/8 — 5.27 1/8; Paryż 34.94 i pół — 35.03 — 34.86; Szwajcaria 171.41 — 171.84 — 10.98; Włochy 43.80 — 43.92

I interes własny i spełnienie obowiązku

leżą w subskrypcji 3%-ej Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej. 10-go MAJA OSTATNI TERMIN.

BEZ ENTUZJAZMU

Tekst francusko-sowieckiego traktatu wzajemnej pomocy, podany przez „Pata“ w tłumaczeniu polskim, jest dla przeciętnego czytelnika lekturą bardzo uciążliwą. Czytanie np. „Dziennika Ustaw“ nie należy do przyjemności. Są to fortury języka i stylu, które czytelnik boleśnie odczuwa. Cóż dopiero jeżeli trzeba przetłumaczyć możliwie dosłownie na język polski tekst układu międzynarodowego, napisanego z zachowaniem tysiącznych ostrożności w doborze słów i zwrotów, a bez żadnej uwagi na wymagania języka i stylu. Tekst franko-sowieckiego traktatu jest wymownym przykładem takiego elaboratu, nad którym trzeba długo biedzić się, aby zeń wydobyc całkowity, konkretny sens.

Główne postanowienia traktatu można ogólnie streścić jak następuje:

Art. 1. Francja i Z. S. S. R. zobowiązują się wzajemnie „w razie groźby, lub niebezpieczeństwa napaści“ (art. 10 paktu Ligi) na jedno z tych państw, zająć w Radzie Ligi solidarne stanowisko co do konieczności zastosowania środków zapobiegawczych przeciwko spodziewanej napaści.

Art. 2. Francja i Z. S. S. R. używają sobie natychmiastowej pomocy i poparcia, jeżeli Rada Ligi nie zdoła powziąć jednomyślniej decyzji (art. 15, § 7 Paktu Ligi) w sprawie pokojowego załatwienia konfliktu, pomiędzy jedną ze stron traktatu, a innym państwem europejskim (wynika więc z tego artykułu, że Francja ogranicza swe zobowiązania do Europy i nie podejmuje się bronić Sowietów przed ewent. napaścią w Azji).

Art. 3. Jeżeli któreś z państw europejskich, choćby nie będąc członkiem Ligi Narodów (ma się na myśli Niemcy) rozpocznie niespokojoną wojnę przeciwko Francji lub Z. S. S. R., każda ze stron umawiających się udzieli drugiej stronie „natychmiastowej pomocy i poparcia“.

Art. 4 stwierdza, że postanowienia traktatu są najzupełniej zgodne z Paktem Ligi i obowiązkami, wynikającymi zeń dla członków Ligi.

Art. 5 określa sposób i termin ratyfikacji oraz obowiązywania (5 lat) traktatu.

Traktat został zaopatrzony w protokół, dający ściślejszą interpretację treści. Cztery punkty tego protokołu są bardzo ciekawe. Wynika z nich niezbicie, że cały traktat został wtłoczony w ramy, zakreślone Paktem Ligi. Jedynie w takich wypadkach sprzymierzeńcy posiadają swobodę działania, kiedy Liga Narodów uchyli się w ten, czy inny sposób od powzięcia obowiązujących wszystkich członków decyzji.

Drugi punkt protokołu zastrzega nienaruszalność powziętych uprzednio przez obie strony zobowiązań wobec państw trzecich. Dotyczy to m. in. układów lokarneskich, oraz traktatów sojuszniczych Francji z Polską i Czechosłowacją.

Pakt wschodni pozostaje w dalszym ciągu celem, do którego Francja i Z. S. S. R. pragną doprowadzić. Jeżeli się to uda, wielostronny ów pakt zastąpi obecny traktat dwustronny.

Ciekawym i godnym uwagi jest to, że jak wynika z p. 4-go protokołu, ucze-

stnictwo Litwy nie jest przewidziane w tym pożądanym przez Francję i Sowietów wielostronnym pakcie. Oznacza to przyjęcie stanowiska polskiego, podług którego Polska nie zamierza brać na siebie jakichkolwiek zobowiązań wspólnych z państwami, które nie utrzymują z nią normalnych stosunków.

Tenże p. 4 protokołu proponuje Niemcom, obok Paktu Wschodniego, jeszcze zawarcie trójstronnego, franko-niemiecko-sowieckiego traktatu, podług którego udzielenie wzajemnej pomocy nastąpiłoby miało wówczas, gdy którykolwiek z tych trzech kontrahentów zaatakował jednego z dwu pozostałych. Trzeci nie mógłby zostać neutralnym i musiałby pomagać napadniętemu.

* * *

Część prasy francuskiej, gardłująca oddawna za sojuszem z Sowietami, nazywa traktat paryski z 2. V. r. b. najdonioślejszym od czasu traktatów pokojowych. Nie potwierdza tej oceny fakt, że nie wywołuje on entuzjazmu we Francji. Wyczuwa się z wielu głosów prasy nawet pewne zażenowanie.

„Co będzie wart ten traktat dla nas — pyta jeden z publicystów w „Tribune des Nations“ — jeżeli Z. S. S. R. zostanie zaatakowany na Dalekim Wschodzie i będzie tam musiał skierować cały swój wysiłek wojskowy?“. P. Alfred Fabre Luce pisze w „L'Europe Nouvelle“, że w ostatnich dniach przed każdym Francuzem musiało powstać pytanie co jest ważniejsze dla Francji: Ententa z Angli-

ją, czy przymierze z Rosją? „Spróbujmy połączyć oba — i to będzie doskonale. Ale czy zgodzimy się poświęcić Ententę z Anglią na rzecz Sowietów? Taby byłoby warjactwem“. Tak pisze jeden z najbardziej lewicowych polityków francuskich, podczas kiedy prawnik Pertinax w „Echo de Paris“ niecierpliwił się, kiedy Laval cokolwiek zwlekał z podpisaniem układu.

Wyglądało przed kilku dniami na to, że Francja chętnie usłuchałaby perswazyj ze strony Anglii lub Polski przeciwko zawieraniu sojuszu z Sowietami. Ze stanowiska Polski byłoby to krok, całkiem zbyteczny. Polityka polska nie ma powodu o słabić poczucia bezpieczeństwa Francji i Z.S.S.R., posiada natomiast poważny atut w postaci klucza do efektywności dopiero co zawartego sojuszu. Cztery miljardy franków, które Francja skłonna jest wpakować w koleje i szosy wzdłuż zachodniej granicy Związku Sowieckiego nie rozstrzygają jeszcze zagadnienia efektywności pomocy militarnej sowieckiej. Wszak nie o moralną pomoc ze strony nowego sprzymierzeńca chodzi Francji w wypadku spodziewanego konfliktu.

W świetle tych faktów wydaje się, że traktat francusko-sowiecki nie stanowi zakończenia pewnego etapu kształtowania się stosunków w Europie. Jest on raczej nowym punktem wyjścia do dalszej akcji ku zorganizowaniu i zabezpieczeniu pokoju na naszym kontynencie. Pobyt Laval w Warszawie będzie zapewne ważną stacją węzłową na tej drodze.

Testis.

Cement „Wysoka“
po cenach konkurencyjnych
polecane
M. DEULL Wilno, Jagiellońska 3
telefon 8-11

Koncert Szymanowskiego w Rydze

RYGA. (Pat). W ryskiej operze narodowej odbył się 3 maja koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego.

Koncert miał niezwykle uroczysty charakter. Rząd reprezentowany był przez premiera i ministra spraw zagranicznych ULMANISA, wicepremiera SKUJENIEK SA i ministra komunikacji EINBERGA. Licznie zebrali się także członkowie korpusu dyplomatycznego i przedstawiciele kół artystycznych, zwłaszcza lotewskiego świata muzycznego.

Wycieczka studentów lotewskich w Polsce

WARSZAWA. (Pat). W dniu 3 maja bawiła w Warszawie wycieczka studentów lotewskich w liczbie 40 osób. Akademicy lotewscy złożyli na grobie nieznanego żołnierza wiązanki kwiatów, poczem zwiedzili miasto.

Na część gości poseł lotewski Walters wydał raut, w którym prócz uczestników wycieczki wzięli udział przedstawiciele „Ligi“ oraz t-wa polsko-lotewskiego zbliżenia z senatorem Evertem na czele.

Wiadomości z Kowna

JESZCZE ECHA KARYKATURY „KUNTAPLISA“.

„Lietuvos Aidas“ donosi, że dwaj akademicy — Polacy Adam Jan Dowgird i Anatol Czesław Paszkiewicz zostali przez senat uniwersytetu kowieńskiego wykluczeni na przeciąg jednego semestru z uniwersytetu.

Jest to dalsza kara za spoliczkowanie redaktora „Kuntaplisa“, który zamieścił głośnie już karykaturę, zohydżającą naród polski. Jak wiadomo obaj akademicy zostali uprzednio już przez komendanta wojennego Kowna wysiedleni do odległych powiatów.

ZJAZD BAŁTYCKIEGO POROZUMIENIA PRASOWEGO.

W dniach od 6 do 8 b. m. odbędzie się w „Elty“ Pr. Daillida, dyr. „Lety“ p. Berzinsz i estońskiego komitetów bałtyckiego porozumienia prasowego. W zjeździe wezmą udział dyr. „Elty“ Pr. Daillida, dyr. „Lety“ p. Berzinsz i dyr. „Ely“ K. Kornel.

-oOo-

Kronika telegraficzna

— DWA SAMOLOTY WOJSKOWE ZDERZYŁY SIĘ w powietrzu ponad miastem Strasoldo we Włoszech. Po zderzeniu się oba samoloty stanęły w płomieniach. Piloci ponieśli śmierć.

— SZKARLATYNA. W sąsiadującym z Polską powiecie stowżymickim na Bukowinie wybuchła groźna epidemia szkarlatyny, która objęła kilkanaście wsi. Władze sanitarne podjęły energiczną walkę z epidemją.

— WSPÓLPRACA POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA. Wczoraj wyjechał do Lwowa i Warszawy senator Popowic, który wygłosi z okazji pierwszej jugosłowiańskiej wystawy eksportowej we Lwowie, odczyt o przemyśle i handlu jugosłowiańskim, oraz o możliwościach współpracy na polu ekonomicznym między Polską a Jugosławją.

— OFIARĄ TRZĘSIENIA ZIEMI w obwodzie Karskim padło 500 osób zabitych i 1,200 rannych.

Uwaga P. p. Inżynierów, Mierniczych i Techników!

Na sezon robót wiosennych **CENY ZNIŻONE** na kalkach, papierach rysunkowych, podklejanych i światłoczułych.

Polecam druk miernicze własną nakładnią i materiały krajowe
Władysław Borkowski
Wilno, Mickiewicza 5, tel. 372.

Bank Gospodarstwa Krajowego

Oddział w Wilnie

ul Śniadeckich 8

podaje do wiadomości, że

SUBSKRYPCJA 3%-wej PREMJOWEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

przyjmowana będzie

do dnia 10-go maja r. b.

od godz. 8 do 13.30 i od 17 do 19

Zmiana organizacji roku szkolnego

Dłuższe letnie ferie i 18 dni ferij zimowych

WARSZAWA. (Pat). Minister WR. i OP. zarządzeniem z dnia 4 maja zmienił organizację roku szkolnego. Mianowicie ustalili rozpoczęcie roku szkolnego na dzień 1 września a koniec jego na dzień 31 sierpnia następnego roku.

W związku z tem rozpoczęcie nauki szkolnej wyznaczone zostało na 3 września. Koniec pierwszego półrocza i równocześnie pierwszego okresu nauki szkolnej wyznaczono na dzień 22 grudnia.

Ferje zimowe rozpoczynać się będą 23 grud-

nia i trwać będą do dnia 9 stycznia następnego roku kalendarzowego. Drugie półrocze obejmie drugi i trzeci okres nauki szkolnej i trwać będzie od 10 stycznia do dnia 21 czerwca włącznie.

Ferje letnie rozpoczynać się będą dnia 22 czerwca i trwać będą do dnia 31 sierpnia.

Bieżący rok szkolny zakończy się w terminie przewidzianym w dotychczasowych przepisach, to jest dnia 15 czerwca. Zajęcia szkolne rozpoczną się dnia 3 września. W ten sposób tego roczne ferie letnie będą wyjątkowo dłuższe.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster SALVATOR
aptekarsza W. Borowskiego. Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Jutro konferencja trzech państw bałtyckich

RYGA, (Pat). Rozpoczynająca się w Kownie w poniedziałek konferencja ministrów spraw zagranicznych 3 państw bałtyckich trwać będzie do 8 maja.

Konferencji przewodniczyć będzie estoński min. spraw zagranicznych Seljamaan, który złoży również ma również sprawozdanie ze sposobów realizacji uchwał powziętych na ostatniej konferencji w Tallinie.

Czechosłowacja zawrze pakt z ZSRR

PRAGA, (Pat). Minister Benesz przyjął posła sowieckiego, z którym przeprowadził rozmowę na temat paktu wzajemnej pomocy, jaki ma być zawarty na wzór paktu francusko-sowieckiego.

Związek Lekarzy Dentystów w Państwie Polskiem

zaaprobował i zaleca Pastę COLGATE

Dlatego przy wyborze pasty do zębów zwróć uwagę na tę pieczęć

Pasta Colgate pozyskała sobie zaufanie i aprobatę Związku Lekarzy Dentystów w Państwie Polskiem jako środek do pielęgnacji zębów. Kto pragnie zachować zdrowe, czyste i błyszczące zęby tej pasty używać powinien. Colgate spełnia podwójne zadanie. Nietylko bowiem czyści dokładnie powierzchnię zębów, lecz wnika również w delikatne szczeliny i szpary między zębami. A przytem koszt tak mały a skutek tak doniosły. Poczóż więc narażać zęby, kupując nieodpowiednie preparaty?

Używaj pasty Colgate dwa razy dziennie
Odwiedzaj dentystę dwa razy do roku



Tekst paktu francusko - sowieckiego

PARYŻ, (Pat). Tekst francusko-sowieckiego traktatu wzajemnej pomocy jest następujący:

Centralny komitet wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad i prezydent Republiki francuskiej, ożywił pragnieniem wzmożenia pokoju w Europie i zagwarantowania jego dobrodziejstw swoim krajom, zapewniając bardziej zupełne i dokładne zastosowanie dyspozycji paktu Ligi Narodów, zmierzającego do utrzymania bezpieczeństwa narodowego, integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej państw zdecydowali poświęcić wszystkie wysiłki dla przygotowania i zawarcia układu europejskiego mającego ten cel, w oczekiwaniu na to, aby przyczynić się w miarę, jak jest to od nich zależne, do skutecznego zastosowania dyspozycji paktu Ligi Narodów.

Postanowili zawrzeć traktat w tym celu i wyznaczyli swoich pełnomocników: ambasadora Włodzimierza Połomkina i min. Piotra Laval'a, którzy po dokonaniu wymiany ich uznanych za dobre i we właściwej formie pełnomocnictw, powzięli następujące dyspozycje:

Art. 1. W wypadku, gdy Francja lub Z. S. R. R. stałyby się przedmiotem zagrożenia lub niebezpieczeństwa agresji ze strony jednego z państw europejskich, ZSRR i nawzajem Francja zobowiązują się dokonać wzajemnie natychmiastowej konsultacji, mającej na widoku powzięcie zarządzeń dla przestąpienia dyspozycji art. 10 paktu Ligi Narodów.

Art. 2. W wypadku, gdy w warunkach przewidzianych w art. 15, § 7 paktu Ligi Narodów, Francja lub ZSRR byłyby, pomimo intencji szczerze pokojowych obu krajów, przedmiotem agresji niesprokowanej ze strony jednego z państw europejskich, ZSRR i nawzajem Francja użyją sobie natychmiast pomocy i poparcia.

Art. 3. Biorąc pod uwagę, że według art. 16 paktu Ligi Narodów, każdy członek Ligi Narodów, który ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom, wynikającym z art. 12, 13 i 15 paktu jest tem samem uważany za dopuszczającego się aktu wojny przeciwko wszystkim innym członkom Ligi, Francja i ZSRR zobowiązują się w wypadku, gdy jedno z tych państw, w tych warunkach i pomimo intencji szczerze pokojowych, stanie się przedmiotem niesprokowanej agresji ze strony jednego z państw europejskich, do udzielenia sobie natychmiastowej pomocy i poparcia i do działania na podstawie zastosowa-

nia art. 16 paktu. Te same zobowiązania przyjmują się na wypadek, gdyby Francja lub ZSRR były przedmiotem agresji ze strony jednego z państw europejskich, w warunkach, przewidzianych w art. 17, §§ 1 i 3 paktu Ligi Narodów.

Art. 4. Wobec tego, że zobowiązania powyższe są zgodne z zobowiązaniami wysokich stron zawierających umowę, jako członków Ligi Narodów, nie w niniejszym traktacie nie może być interpretowane, jako ograniczające misję Ligi Narodów do powzięcia zarządzeń, zdolnych zachować skutecznie pokój świata lub jako ograniczające zobowiązania, wypływające dla wysokich stron, zawierających umowy z paktu Ligi Narodów.

Art. 5. Niniejszy traktat, którego tekst francuski i rosyjski są jednakowo ważne będzie ratyfikowany i instrumenty ratyfikacji zostaną wymienione w Moskwie, skoro tylko będzie można to uczynić. Traktat będzie również zarejestrowany w sekretarjacie Ligi Narodów. Będzie on działał od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i będzie obowiązywał przez 5 lat. Jeżeli nie będzie wypowiedziany przez jedną ze stron zawierających umowę, z uprzedzeniem przynajmniej rocznym wypowiedzeniem, przed wygaśnięciem tego okresu, to będzie obowiązywał bez ograniczenia czasu trwania, przy czem każda ze stron, zawierających umowę, będzie mogła go wypowiedzieć na rok zgóry.

W chwili podpisania traktatu wzajemnej pomocy francusko-sowieckiego, da towarzyszący z dnia dzisiejszego, pełnomocnicy podpisali następujący protokół, który będzie dołączony do dokumentów ratyfikacyjnych traktatu:

1) Rozumie się, iż celem art. 3 jest zmuszenie każdej strony, zawierającej umowę, do udzielenia natychmiastowej pomocy drugiej stronie, stosując się natychmiast do zaleceń Rady Ligi Narodów, skoro tylko zostaną one wyrażone w myśl art. 16 paktu. Rozumie się również, że obie strony działać będą zgodnie, aby uzyskać od Rady Ligi te zalecenia jak najszybciej. Jeżeli jednak Rada z jakiegokolwiek bądź powodu nie wyrazi żadnych zaleceń, lub jeśli nie dojdzie do jednomyślniej uchwały, strony działać będą zgodnie, aby zobowiązania wza-

jemnej pomocy niemniej jednak były zastosowane.

Również rozumie się, że zobowiązania wzajemnej pomocy, przewidziane w obecnym traktacie, dotyczą tylko wypadku agresji dokonanej przeciw własnemu terytorjum jednej ze stron, zawierającej umowę.

2) Ze względu na to, że wspólną intencją obu rządów jest w niczem nie sprzeciwiać się przez obecny traktat zobowiązaniom poprzednio przyjętym wobec państw trzecich przez Francję i ZSRR na mocy opublikowanych traktatów, rozumie się, iż dyspozycje tego traktatu nie będą mogły znaleźć takiego zastosowania, które, będąc niezgodne z umownymi zobowiązaniami przyjętymi przez jedną ze stron, wyśtałyby ją na sankcję o charakterze międzynarodowym.

3) Oba rządy uważają za wskazane zawarcie układu regionalnego, który zmierzałby do zorganizowania bezpieczeństwa pomiędzy państwami, zawierającymi umowę, układ taki mógłby zezwolić na zobowiązania wzajemnej pomocy. Oba rządy przyznają sobie, na mocy wzajemnej zgody w danym wypadku, prawa wzięcia udziału w podobnych układach w takiej formie bezpośredniej lub pośredniej, która wydawałaby się odpowiednią ze względu na zobowiązania wynikające z tych różnych układów i która to forma, powinna jednak zająć miejsce zobowiązań, wynikających z obecnego traktatu.

4) Oba rządy stwierdzają, iż zobowiązania, których rezultatem jest obecny traktat, były początkowo nawiązane, celem uzupełnienia układu bezpieczeństwa obejmującego kraje na północnym wschodzie Europy, a mianowicie Z. S. R. R., Niemcy, Czechosłowację, Polskę i państwa bałtyckie sąsiadujące z ZSRR. Obok tego powinien być zawarty traktat wzajemnej pomocy z ZSRR, Francją i Niemcami, w którym każde z tych 3 państw winno się zobowiązać do udzielenia wzajemnej pomocy temu z pośród nich, które byłoby przedmiotem agresji ze strony jednego z tych 3 państw. Pomimo, iż okoliczności nie pozwoliły dotychczas zawrzeć tych układów, które obie strony w dalszym ciągu uważają za pożądane, jednakże zobowiązania

wyłączone w traktacie wzajemnej pomocy francusko-sowieckim powinny być rozumiane w ten sposób, że nie mogą one działać inaczej, jak tylko w granicach, przewidzianych w układzie trójstronnym pierwotnie proponowanym. Niezależnie od zobowiązań, wypływających z niniejszego traktatu, przypomina się jednocześnie, iż zgodnie z paktem francusko-sowieckim o nieagresji podpisanym 29 listopada 1932 roku i bez przyniesienia pozatem uszczerbku powszechności zobowiązań tego paktu, w wypadku, gdy jedna ze stron stała się przedmiotem agresji ze strony jednego lub kilku państw europejskich, nie wymienionych w układzie trójstronnym, druga strona, zawierająca umowę, powinna się powstrzymać przez czas trwania konfliktu od wszelkiej pomocy i poparcia bezpośrednich lub pośrednich dla napastnika lub napastników, przy czem każda ze stron oświadcza wreszcie, iż nie jest związana żadnym układem pomocy, który znajdowałby się w sprzeczności z temi zobowiązaniami.

Sporządzono w Paryżu, dnia 2 maja 1935 r.

CZYŚ SUBSKRYBOWAŁ JUŻ POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ.



Halina Korolówna

Na szerokiej drodze

Portant la plaque Nationale W — 1948 (PL)

III

Znajduję w kieszeni dwa przymrożone jabłka. Pachną zielskim stepu — coś podobnego w zapachu do białoruskiego bahunu na rojstach. Zresztą całe powietrze jest przepojone tym zapachem.

Wypychamy motor na zosę. Tam ładujemy rzeczy. Koło południa opuszczamy wzgórze. Słońca niema. Ziab prze raźliwy. Stach jest już zielony, trzęsie się z chłodu i od gorączki. Zjadamy po kawalku chleba z resztką kotleta, przeczornie przezemnie schowanego. Popijamy whisky. Stach tupie nogami. Boli z chłodu do łez.

Wjeżdżamy na szeroką dolinę. Step — zdaleka wygląda, jak woda. Wszędzie strumienie i bajora. Rozmokła, biała gлина robi wrażenie soli.

Około godziny drugiej po południu

wpadamy po wybojach do wsi. Cała zgraja Persów rzuca się na nas z drobiazgami rzeźbionymi w zielonym malachicie. Sliczne. Nie sposób nawet dowiedzieć się o cenę. Wrzask, każdy chce sprzedać. Zda się, że za chwilę rozszarpia nas w kawałki.

Kupujemy dwadzieścia jaj, które Pers gotuje w samowarze niby na twardo (potem okazało się, że były surowe) masło i perski chleb (podpłomyki w formie fartucha). Porywamy ten skarb i ruszamy z kopyta. Handlarze cygarniczek i spinek gonią jeszcze za nami.

Dalej step — tak do wieczora. Góry błękitnieją na widnokręgu. O godzinie trzeciej po południu zatrzymujemy się przy drodze. Słońce już świeci i jest ciepło. Stach reperuje błotnik i bagażnik. Ucieło tylny uchwyt od wózka, trzyma się motoru na słowo honoru.

Jemy wystawny obiad. Po cztery jajka, chleb z maskiem i herbatę. Słońce błogo ciepłem wchodzi do kości. Jest dobrze. Po godzinie ruszamy dalej. Jest mi naprawdę ciepło, a Stach po czterech dniach poraz pierwszy ma suche nogi.

Wjeżdżamy w wioskę. Tu zdzierają z nas o osiem kranów więcej za bidad benzyny. Dalej małe wzgórze. Kilka ok-

ropnych przejazdów przez strumienie. W kotłince zatrzymuje nas szofer ciężarówki. Błaga o zapalki. Coś mu się zepsuło, musi nocować w polu. Dajemy.

Mrok zapada coraz gęstszy. Stach nie widzi drogi. Instalacja elektryczna nie działa. W pewnym momencie wpadamy na taki przejazd, że milimetr w bok, w prawo, lub w lewo — zatoniemy w bagnie. Szczęśliwie nie zboczyliśmy.

Namiot rozbijamy na stepie. Po raz pierwszy ziemia względnie sucha. Namiot tylko wilgotny. Nie zanosi się na deszcz. Jest nam prawie ciepło. Nie trzęsiemy się z chłodu, ubranie wystarcza. Stach goli się pod lampą przed lustrem kiem motocyklowym, (in. nie mamy). Piujemy herbatę i spać. Zobaczymy co jutro przyniesie. Dziś klekocząc zrobiliśmy 110 kilometrów, mam nadzieję, że namiot trochę przeschnie.

Dziewiąta za 10 minut. Stach już śpi — mnie też oczy się kleją.

Sroda, dn. 12 grudnia 1934 r. godz. 5.30.

Pijemy herbatę. Zimno. Znow szron osiadł na namiocie i roztapia się. Namiot pełen pary. Stach drzemie, ja pakuję kuchnię. O godzinie siódmej zaczyna dzień. Wstaje słońce. Step siwy od szro-

nu. Mój chłopiec zdejmuję koło i w namiocie zmienia szprychy.

Na widnokręgu widać wieś. Jadą chłopcy na białych osiołkach. Podjeżdżają do nas. Jedna partja przejechała przez o świcie, gdy jeszcze namiot był zamknięty. Pohukali i poszli. Druga była szczęśliwsza, bo ja byłam nazewną. Pooglądali i poszli. Teraz przyszedł jeden z łopata. Nikt z nim nie rozmawia — pewnie pójdzie. Tak i zrobił. Coś powiadał po persku, czego nie rozumiem i już go niema.

Stach pewnie na dziesiątą będzie gotów i znow ruszymy w szeroki step po błotnistej, plisowanej drodze, — pewnie znow coś utnie...

Świat cały spowinięty w opalowe mgły. Małe górki siedzą pod ciężką czapą śniegu.

Wieczorem.

Dzień był przedziwnie długi, tak długi, jak doliny, które codziennie przejeżdżamy. Ile ich było — nie wiem. Tylko chyba co dni wędrowki, a może i więcej.

Słońca było bardzo mało. Dał północny wiatr. Taki, co szpik w kościach zamraża i dech zapiera. Bokiem doliny przed nami wzgórze. Szmaragdowe, bar-

Znowu porwanie niemieckiego emigranta?

Prasa czechosłowacka rozpisuje się szeroko o nowym porwaniu na terytorjum Czechosłowacji emigranta niemieckiego przez hitlerowców z Niemiec. Porwanie nastąpiło w zeszłym tygodniu na stacji granicznej Żelazna Ruda, przez dwóch osobników, przybyłych z drugiej strony granicy. Osobnikom tym, którzy, ogłuszony emigrantem uprowadzili go zagranicę, pomagał członek mundurowej policji hitlerowskiej w przebraniu cywilnym, Wyspeck.

W JAKI SPOSÓB NASTĄPIŁO PORWANIE?

W sobotę w południe pociąg z Bawarii przyjechał na granicę czechosłowacką grupa podróżnych. Wachmistrz czechosłowacki Manoch, który rewidował paszporty zauważył niespokojnie kręcącego się na stacji młodzieńca, któremu nie mógł jednak dłużej poświęcić uwagi powodu obowiązków kontroli paszportowej. Nagle postąpił wołania o pomoc. Gdy podbiegł w stronę, skąd krzyki doszły, zauważył, jak dwaj nieznanymi osobnikami szamocą się z owym młodzieńcem, który broniąc się rozpaczliwie, kureczowo trzymał się poręczki mostku kolejowego. Porywający, którzy byli najprawdopodobniej członkami hitlerowskiej Gestapo, uderzali broniącemu się po rękach i głowie, wreszcie chwycili go za ręce i nogi i przenieśli na terytorjum bawarskie.

Domniemanie, że porywaczami byli członkowie niemieckiej tajnej policji, znajduje swe uzasadnienie w tym, że przy wciąganiu ofiary brał czynny udział wspomniany żandarm bawarski Wyspeck, który trzymał w ręku rewolwer gotowy do strzału.

Porwanie nastąpiło na terytorjum czechosłowackim, w odległości 15 km. od kamienia granicznego.

KIM JEST PORWANY?

Identyczności porwanego dotąd nie zdołano z całą pewnością ustalić. Prawdopodobnie jest 23-letni Józef Lauterberger, pochodzący z Monachium. Przed przewrotem hitlerowskim był on członkiem Reichswehry, później uciekł z Niemiec do Czechosłowacji i zamieszkał w miejscowości Liebenstein. Lauterberger utrzymywał z krewnymi swoimi, pozostałymi w Niemczech listowne stosunki. Z jednym ze swoich kuzynów w Monachium umówił się spotkać na czechosłowackiej stacji granicznej.

Gdy krewny Lauterberga, przyjechawszy na niemiecką stronę stacji, chciał podejść do czekającego nań po stronie czechosłowackiej Lauterbergera, napadło go nagle czterech i w oka-

mgieniu sprepowalo. Zauważywszy to zdaleka Lauterberger począł szybko oddalać się od niemieckiej linii granicznej.

W tej chwili podszli doń 3 osobnicy i przyciągnęli go, pobitego do krwi na stronę niemiecką.



Sowiecy niszczą ślady odrębności Ukrainy

Pamiętkowa cerkiew w Kijowie „na złom“

Sowiecki dziennik „Wieczerniaja Moskwa“ zamieścił w numerze z dn. 26 kwietnia r. b. krótką wzmiankę p. t. „W stolicy Ukrainy“. Wzmianka, jak wzmianka. Dowiedzieliśmy się z niej o pracach architektów, a nie tylko ukraińskich, ale i moskiewskich i leningradzkich nad planem przebudowy Kijowa. Spis nazwisk dowodzi, że raczej właśnie tych ostatnich. Plan ten przewiduje m. in. stworzenie w centrum miasta ołbrzymiego placu, mającego co do wielkości zająć dziesiąte miejsce w świecie. Plac ten ma powstać z połączenia placu Michajłowskiego z sąsiadującym z nim placem Sofijskim, a to przez burzenie „nie mającego wartości historycznej“, jak twierdzi „Wieczerniaja Moskwa“, soboru Michajłowskiego.

Ostatecznie nic nadzwyczajnego. Zniesienie jeszcze jednego soboru w państwie wojującego bezbożnictwa nie wywołuje już dziś sensacji. To też i ta wzmianka przeszłaby niezauważona, gdyby nie pewna niecisłość w jej redakcji. Otóż prasa ukraińska podaje ciekawe szczegóły, dotyczące historii tej „bezwartościowej“ świątyni.

Okazuje się, że cerkiew ta powstała w latach 1108—1113 za księcia Świętopelka Michała, została zburzona przez Tatarów w r. 1482 i odbudowana w XVI stuleciu. To też sobór w szeregu pamiętek ukraińskiej architektury zajmuje trzecie miejsce — zaraz po soborze Sofijskim i Kijewo-Pieczerskiej Ławrze. Ale pod jednym względem znoszona obecnie świątynia przewyższa dwie poprzednie. Mianowicie zachowały się w niej mozaiki z XII stulecia, tem ciekawsze, że będące dziełem rąk mistrzów krajowych, podczas kiedy w innych cerkwiach prace te powierzano majstrom greckim. Podobnie rzecz się przedstawia w wmurowanym w fasadę świątyni bareteljami, pochodzącymi również z XII wie-

ku. Na stronie niemieckiej wciągnęło Lauterbergera do czekającego tam auta i wywieziono w kierunku Plafing.

O wypadku powiadomiono natychmiast centralne władze czechosłowackie, które nakazały wszcząć natychmiastowe śledztwo. (m.)

Jeszcze narty

Zdjęcie dokonane w Warszawie w dniu 1-go maja r. b., gdy uradowani, powodu wielkich opadów śniegu, narciarze wybierają się na krótką chociaż wycieczkę.

Druga kategoria

I bez gadania wiadomo, że absolutnej równości być nie może. O równości wydziera się tylko taki, co chodzi w łatanych spodniach, a półkoszulek zmienia na roczne święta. Ale niech tylko wypnie się na najniżniejszy szczebelek, niech podpasie się na jakiejś posadce, niech los uśmiechnie się do niego, choćby półgębkiem — i już zażarty reaktorista gotowy. Szermierzy równości psami szereguje a każde słówko w tej materji uważa za osobistą obrazę i zaczepkę.

Tak już rzeczy stoją. Nie można i nawet nie trzeba się dziwić, że ubezpieczalnia, instytucja mimo wszystko ludzka, trzyma się też tego punktu widzenia, taksując swoich klientów według skali własnych upodobań i zasady doboru gatunku: równy z równym, nierówny z nierównym — owce czyste, pełnomięsiste i owce parszywe, bezwartościowe.

W paru słowach nie da się omówić hurtem skomplikowanych kombinacji ubezpieczalni z owym podziałem. Można by najwyżej detalicznie podejść do tego czy owego sposobiku, a rzecz całą rozłożyć jasno i przejrzysto, jak okólnik urzędowy przed zdebiłym urzędnikiem XI kategorii.

Np. taka rzecz.

W okresach ożywienia w ubezpieczalni (na początku każdego miesiąca) przy okienkach kasowych kupią się tłumy ludzi. Jedni z nich, przynębieni ze smutkiem w oku stoją po jednej stronie okienka: ci będą płacić; drudzy — też smutni, ale z jaśniejszym okiem — ci mają dostać zasiłek, pieniądze. Stoją w dwóch kolejkach i czekają.

Właściwie czekają tylko ci, którzy mają dostać gotówkę. Płacących zatrwaja się, jak na ubezpieczalni, dość szybko. A że ludzie tej kategorii stale dopływają, więc i kasjer forszę bierze, bierze, bierze... Ale nie daje. Kto chce dostać, może poczekać. Nie pali się. Najpierw zatrwaja się wartościowego klienta, a potem, ile łaska, bezwartościowego, pijawkę, który ciężko wyegzekwowaną gotówkę radby pakować do kieszeni.

Bezwartościowy, klient drugiej kategorii cierpliwie czeka godzinę, dwie, ufny, że do końca urzędowania coś tam kapnie dla niego. Niektórzy próbują kawałów, boczkami przysuwają się do elementu cennego i szanowanego, do kolejki Nr. 1, ale wytrawny wózy w lot węższy podstęp i piorunem odstawia niesfornego „bezwartościowca“ na stare miejsce. A jeżeli jedna kolejka jest w komplecie i pozwijana w osmiornicowy deseń, uprze się w ścianę, wózy na poczekaniu majstruje drugą i dostawia obok pierwszej.

Nie można powiedzieć, aby ubezpieczalnia wogóle tych pieniędzy nie płaciła. Owszem, płaci. Jak zbraknie klientom pierwszej kategorii. Klient Nr. 2 może zaczekać. Tak czy owak żadnej z niego korzyści, sama tylko przykrość.

Bo jak się rzekło na początku nie można przecież, żeby wszyscy byli równi. **wiez.**

GWARANCJA RACJONALNEJ KOSMETYKI



UNIVERSITÉ DE BEAUTE
CÉDIB
PARIS

Bezpłatnych porad udziela ekspozytura „Cedib“ w Wilnie, J. Hryniewicz, Mickiewicza 1.

kusowe, rude, czerwone i intensywnie fioletowe, różowe i płowo-białe. Wygląda to nieprawdopodobnie, jak dywan perki. O godzinie czwartej po południu wjeżdżamy w te wzgórza.

Najpiękniejszy malachit szerokimi zębami zdobi boki drogi. Wśród wzgórz, przy źródle, gdzie bierzemy wodę, spotykamy trzy karawany wielbłądów. Turkmeni w kudłaty papachach wiozą pszenicę. Rozmawiamy po rosyjsku. Dwie karawany przeszły, jedna zostaje na noce.

Puchate, płowe i brunatne wielbłądy położyły się kręgiem, inne idą do wodopój. Stach robi wielbłądzie studja, jest chmurno, nie wiem czy się udadzą zdjęć.

Przed nocą opuszczamy wzgórza, by znów spać na szerokim etapie. Zastłania namiot motorem od północy. Dmie. Szczęśliwie pół namiotu przeszło. Tam uścielam posłanie.

Czwartek dnia 13. grudnia 1934 r.

W nocy ulewny deszcz i zimno nie dają spać. Nad ranem szalony wiatr wysusza nam namiot dokładnie. Na planecie leży lód. Składam ją zgrabiały rękami. Te ręce Stacha i moje, c'est un de-

sastre, poranione, rozpuchłe pomidory. Boję się, że moje subtelne rączki nigdy nie wrócą do formy.

Zapomniałam, że od dnia wyjazdu Stach ma pecha. Co dzień musi wylać mniejszą, lub większą ilość herbaty. W mokrym namiocie to kropla w morzu, ale w suchym ogromna kałuża wprawia mnie w rozpacz.

Słońce przygrzewa. Zrobiłam swoją robotę i jem dynię. Ogromna, zielona. Po tem chłopiec zabiera się do niej z łyżką od zupy. Robię zdjęcia.

Z tą dynią, zamkniętą czubkiem, i dużym melonem na zabloconym fartuchu paradowałam, plując pestki, gdy mi jał nas prezes rady ministrów. Jechał do Teheranu w orszaku trzech maszyn. Pozdrowił nas pierwszy, mimo dyni — bardzo to ładnie z jego strony.

Melona zdobyłam w miasteczku. Byliśmy w niem może przed paru godzinami. Co tam się działo. Miasteczko przewrócone do góry nogami. Sztandary, bramy triumfalne. Ulice i szosa na parę kilometrów obstawione policją. Cieszyliśmy się z tej szopki. Policja nas salutowała. Tam pewnie podążał premier na nocleg.

Ten dzień, w przeciwieństwie do po-

przedniego, jest niemożliwie krótki. Step tak nudny, że oko nie ma na czem się zatrzymać. Raz tylko góry różowe i czerwone, a dalej w ciemnych tonach, jak dywan z Buchary.

Wpadamy do miasteczka. Na rogatce mam rozmowę ze starym Persem po rosyjsku. On siedzi na osle, ja w wózku. Wie co to Polska, był w Kamieńcu Podolskim. Radzi nam zostać na stałe w Persji. Powiadam, że zimno — to się obraził. Coś nam długo opowiada o nowej szosie do Mechedu.

Pojechaliśmy na rynek kupić chleba, jaj i papierosów. Stach kupił oliwę. Meched już niedaleko.

Pod wieczór znów przejeżdżamy dywanowe wzgórza. Sliczna wioska wśród gór. Błękitny meczet, platany i stare sosony. Zapada mrok. Jak zwykle na noc wjeżdżamy w step. Wiatr przechodzi sam siebie. Wieje lodem. Jesteśmy zdrętwiali z chłodu. Dziwię się, że Stach nie spada z siodełka.

Po obu stronach szosy podwójne rowy, zjechać niesposób. Znajdujemy na reszcie twarde, wyschłe trzysko strumienia. Dostyc głębokie, choć zasłoni od wiatru. Wjeżdżamy w ten kanjon i robimy obóz.

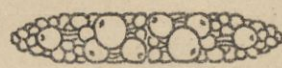
Stach ma znów do 40 stopni gorączki i trzęsie się jak w febrze. Układamy się do snu. Lampa gaśnie. Akumulator wyładowany. Już od tygodnia nie mamy światła w reflektorze, tylko sygnał i lampkę namiotu. Jedziemy tak wolno, że dynamo nie jest w stanie ładować. Robimy dziennie do stu kilometrów z przeciętną szybkością od 15 do 20 kilometrów na godzinę.

Piątek, 14 grudnia 1934 r.

W nocy było zimno, wiało po nogach, jak djabli. Rano jak zwykle, wstało blade oszronione słońce. Marudzimy przy pakowaniu, oczekując, aż zacznie grać. Złudzenie. Owinięta we wszystkie płaszcze kurczę się na anemicznym słońcu i jem melona z chlebem.

Żałosne — od czwartku, to znaczy od wczoraj, ja zaczęłam inną serję — gubienie drobiazgów.

(D. c. n.)



Reforma ustroju wsi

W ramach dyskusji na tematy wiejskie zamieszczamy poniżej artykuł, nadesłany nam przez jednego z czytelników z prowincji. (Red.)

Kwestja bytu wsi zaczyna coraz bardziej interesować ogół społeczeństwa. Przekonano się, że nie dość pisać dobruślnie lekkie feljtoniki ośmieszające to lub owo chłopskie, lecz trzeba zabrać się gruntownie do pracy by „ruszyć bryłę z posad”, nadać jej odpowiedni kierunek życiowy. Przekonano się również, że przekazywanie całokształtu zagadnień rozwojowych wsi szkołom i organizacjom na wsi niewiele pomoże, że trzeba powołać do pracy wszystkie czynniki, użyć wszelkich możliwych i racjonalnych sposobów do walki z powolnym zamieraniem wsi.

Objawem tego przekonania jest niewątpliwie wielki nawrót polityki gospodarczej rządu, stojący pod hasłem „Frontem do wsi”, oraz te sążniste artykuły w prasie.

Twierdzenie że brak kultury stanowi istotną przyczynę niepowodzeń życiowych wsi jest co najmniej śmieszne i musi zejść na plan dalszy naszych rozważań zaś jako czołowy postulat rozwoju wsi, winna być kwestja materialna. Należy bowiem wyraźnie stwierdzić, że całe nieszczęście wsi leży w coraz więcej wzrastającej nędzy materialnej przy coraz większym wzroście potrzeb życiowych.

Ujemna ocena naszej wsi wypływa z tego, że nie zdajemy dokładnie sprawy z dotychczasowych warunków bytu i rozwoju wsi. Zapominamy przedewszystkiem, że na tej wsi żyje dopiero trzecie, a nawet drugie pokolenie popańszczyźniane, w którym pokutuje jeszcze duch podwójnej niewoli, zapominamy, że to żyjące pokolenie wzrastało i rozwijało się w atmosferze nerwowego napięcia i niepewności zawieruchy wojennej i że dziś to pokolenie żyje pod groźbą widma nędzy materialnej, co bezwzględnie znajduje swój wyraz w psychice i życiu wsi.

Ten tylko kto przeżył w czasie wojny straszne lata głodu, zrozumie i uwierzy, że nawet najświętsze zasady stają się niczem, wobec widma śmierci głodowej; próżno byłoby w takim wypadku mówić o najbardziej wzniosłych rzeczach, kiedy życie domaga się bezapelacyjnie złażenia istotnych potrzeb. Po zatem nie doceniamy, bo pewno nie znamy, bądź co bądź dużego postępu kulturolnego wsi, od stosunkowo niedawnych, czasów pańszczyźnianych; słowem nie znamy bardzo wielu rzeczy które znać powinniśmy dla należytego ustosunkowania się do spraw wsi.

Zatem, żeby wyrwać wieś naszą z letargu gnuśności i obojętności życiowej, a uczynić ją zdolną do efektywnej twórczej pracy, należy postawić sobie za zadanie: podnieść byt materialny wsi, oraz zmienić dotychczasowy nasz stosunek do wieśniaka i jego spraw — czyli należy dać wsi to co jej się słusznie należy, tak jak słusznie wiele rzeczy od niej się bierze.

Za warunek podniesienia bytu materialnego wsi należy wziąć scalenie wsi, bo inaczej wszelka praca na wsi, a zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, będzie bezowocną stratą czasu i energii. Scalenia jednak za mało. Przy dzisiejszym stanie posiadania, scalenie byłoby „kamieniem w leń” dla wielu warsztatów rolnych. Należy wiedzieć, że dziś na wsi 50 proc. do 85 proc. gospodarstw, to gospodarstwa karłowate do 5 ha. Scalenie więc takich gospodarstw, nierządno przy dużej ilości nieużytków i przy dzisiejszym kryzysie, byłoby równoznaczne ze skazaniem na powolną śmierć.

Obok scalenia musi być bezwzględnie przeprowadzone upelnorolnienie, a więc musi wyjść naręcznie z ukrycia reforma rolna. Upelnorolnienie winno objąć nie poszczególne gospodarstwa karłowate, a poszczególne samodzielne jednostki rodzinne, np. na gospodarstwie 10 h. żyją trzy rodziny — ojciec i dwóch żonatych synów, każda więc rodzina ma tylko po 3 1/3 h., zatem każda rodzina winna być upelnorolniona czyli należy stworzyć trzy pełne jednostki gospodarze.

Scalenie i upelnorolnienie nie będzie

jednak ostatecznym rozwiązaniem sprawy. Równocześnie z tem należy bezwzględnie w formie prawnej, a więc ustawowo, położyć kres podziałowi na drobne działki, gdyż po latach 30—50 stan rzeczy będzie ten sam co i dziś wskutek przyrostu ludności, a upelnorolnić poraz wtóry nie będzie z czego.

W tym wypadku należałoby przyjąć zasadę, że działki mniejsze, niż 7 ha, nie podlegają podziałowi. Przykładowo wyglądałoby to w ten sposób, np. na działce 15 ha jest troje rodzeństwa, przy podziale każdeby otrzymało 5 ha, a więc mniej niż 7, zatem działkę tę albo nie powinno dzielić się zupełnie albo w najgorszym razie tylko na 2 części po 7 i pół ha.

Działki drobne z reguły winny przechodzić na jednego członka rodziny, pozostali zaś winni otrzymać spłatę w gotówce, według szacunku ziemi, budynków i inwentarza, albo w formie opłaty za naukę w szkole lub w warsztacie rzemieślniczym. Tylko na pierwszy rzut oka wygląda to na absurd i po głębszym zastanowieniu należy uznać słuszność tego środka, ponieważ byłoby to tamą bezrobocia na wsi, byłoby poważnym czynnikiem wychowawczym.

Byłby to dopiero pierwszy etap reformy rozwoju wsi, poczem możnaby było przystąpić do bardziej intensywnej pracy kulturalnej, jak zakładanie radja, telefonów, sprowadzenie agronomów, lekarzy, budowę szkół, domów ludowych i t. p. do czego przypuszczam, powstałaby chęć u samych włościan, którzy czuli by się nieco mocniejsi na nogach.

Jednakże jeżeli chodzi o powodzenie pracy kulturalnej na wsi, musi ona być planową i oddana w ręce ludzi odpowiedzialnych, znających wymagania i życie we potrzebie wsi, a więc ludzi wsi. By tych ludzi mieć, należy stworzyć kadry inteligencji wiejskiej, o czem należałoby pomyśleć już dziś; uzupełnienie tych kadr nastąpiłoby automatycznie po przeprowadzeniu pierwszego etapu reformy.

my. Tworzeniem tych kadr winna zająć się sama inteligencja wiejska już dziś istniejąca bez względu na wiek i rodzaj zajęć. Zespolenie to winno odbyć się w imię interesów własnych i interesów wsi z której ta inteligencja wyszła.

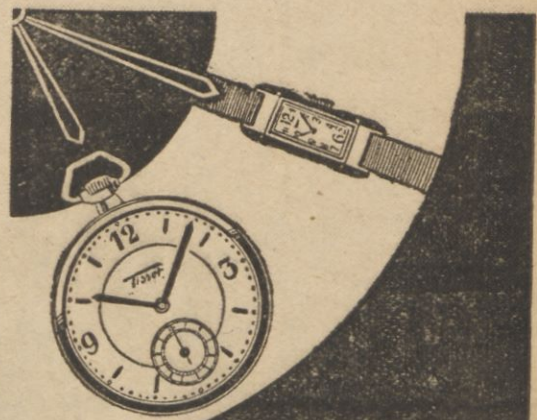
Aczkolwiek dzisiejsza nasza inteligencja wsi nie rozumie swego powołania i posłannictwa i wyrzeka się tej wsi i nazwy chłop, stroi się w szaty mieszczkańskie i szlacheckie, z uporem czasami szuka herbów i błękitnej krwi, ucieka ze wsi i ma zamiar powrócić tam kiedy będzie dobrze, musi ona jednak przejrzeć, zrozumieć swój cel życiowy i stać się ośrodkiem życia ludu wsi.

Złe się czuje na wsi człowiek z innego środowiska, miejskiego, najeździej jest to wieczny malkontent. Jest to cakiem naturalne i dziwić nie powinno nikogo; wszak to ludzie różni psychiką, po głądami, a często i tradycją, słowem ludzie innego środowiska, którym trudno wczuć się w środowisko dane i z niem się żyć.

Z tem łączy się ściśle zaufanie wsi do pracownika-działacza na wsi, oraz zainteresowanie jego czynnością, o czem tak często się mówi. Brak tego zaufania ma swój głęboki sens, przedewszystkiem różnica psychiczna, różnica pojęć a często i interesów, powtórę w początkach niepodległości różni działacze (nie wszyscy oczywiście) niejednokrotnie potrzebując pomocy wieśniaka, tak go nieraz „nabrał”, że stracił on na długie lata chęć do jakiegokolwiek styczności z takimi do brodziejami. Stąd też niejedno uczciwy człowiek musi długo namęczyć się na wsi by ludzi tych pociągnąć ku sobie i zdobyć odrobinę ich zaufania.

O tę więc rzetelną pracę, przyjaźielski i uczciwy stosunek do mas wiejskich, woła wieś do nas — inteligencji wsi!

Zatem w imię tej pracy w imię dobra ludu stańmy do pracy pod hasłem „Inteligencja wsi na front” do walki o reformę



Lissot
ANTYMAGNETYCZNY

nie magnetykuje się od telefonu, radja i motoru

Prem. Poż. Budowlana

Odbyło się onegdaj ciągnięcie 3 proc. premijowej pożyczki budowlanej serji I

Wycelowano premje:
Zł. 250.000 — Nr. 761830.
Zł. 50.000 — Nr. 611475

Po zł. 10 000 — Nr. Nr. 537506 609732 12604 205064 498171 221082 19795 861834 541805 952443

Po zł. 1.000 — Nr. Nr. 850236 381551 720930 377350 260740 418828 529903 866301 324986 386305 685262 154786 494260 833736 380729 712806 24304 209778 499976 709245 412002 599139 592233, 473089 980855 318877 512379 320265 87721 92788 420324 433781 168508 667312 889814 924566 26199 592557 710082 26630 714165 598941 348720 622141 293457 12282 696047 92736 191993 946580 931840 492354 615432 333585 965015 32403 275969 325566 334385 337416 914057 466721 1579 90307 751769 231274 536394 657234 498326 367027 176256 567590 411747 401102 267550 769607 278536 727371 603315 279113 883046 326184 309982 89807 361588 548313 355747 391835 722448 970067 309838 53658 150793 68694 245072 949573 186593 920696 301564 546226.

Sprzedane obrazy na wystawie

Na wystawie sztuki polskiej w Berlinie, organizowanej przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej, wśród obcych, rząd pruski zakupił szereg dzieł sztuki. Są to: prof. **Siechulskiego** „Chłopiec z indykiem”, pejzaż Haliny **Krzyżanowskiej** „Miasteczko”, dwie autolitografie prof. **Wyczółkowskiego**, drzeworyt **Skocezyłasa**, oraz kilim **Zygmuntowej Nowaczyńskiej**, wykonany w spółdzielni „Lad”.

Prywatnych nabywców znalazły dzieła **Eugenjusza Arca**, **Krzyżanowskiej**, **Bartłomiejskiego** i **Ostoi-Chrostowskiego**. Na wystawie sprzedano również dużą ilość reprodukcji barwnych i publikacji artystycznych, oraz 800 kolorowych pocztówek w wydaniu **Mordkowicza**.

Podziękowanie

niniejsze składam p. dr-wi **Stefanowi Julianowi Dębowskiemu** **Dąbrowskiemu** za okazaną mi skuteczną pomoc lekarską oraz siostram p. p. **Helenie Kibortównie** i **Anieli Tarmanowskiej** za troskliwą opiekę okazaną mi w czasie kuracji w Szpitalu Kolejow. na Wilczej Łapie w Wilnie
Feliks Jasienowicz

Pierwsze dwa miejsca uzyskały przedstawicielki płci pięknej, koleżanka **Marja Swider** oraz koleżanka **Kornelja Szubka**. Chłopcy musieli się zadowolić zajęciem dalszych miejsc.

Należy podkreślić, że nowy Zarząd Federacji Polskich Studentów w Chicago z prezesem **Franciszkiem Sulewskim** na czele wykazuje znaczną aktywność. Jedną z następnych imprez będzie odegranie przez członków Sekcji Dramatycznej Federacji komedji „Pan Benet”.

Jako radosny objaw w życiu polskiej młodzieży gimnazjalnej w Chicago należy zanotować powstanie nowego klubu przy **Wells Senior High School**. Będzie to w przyszłości zapewne największy klub polski w Chicago; już dzisiaj liczy on około 200 członków.

Młodzieży polskiej w Chicago zależy bardzo na utrzymywaniu z rówieśnikami w Polsce jak najściślejszego kontaktu. Dlatego będzie ona wdzięczna za wszelkie książki oraz listy. Przypomnieć również należy, że polska młodzież w Chicago posiada własny organ prasowy „Echo Młodzieży”, wychodzący raz na miesiąc. Byłoby bardzo wskazane, aby piśmienko to otrzymywało jak najwięcej korespondencji z Polski, które to korespondencje będzie chętnie zamieszczać. (Adres redaktora „Echa Młodzieży” jest następujący: **Jan Zieliński**, 1642 W. Division St. Chicago, Illinois).



Osobliwość słynnej Kalwarii kaszubskiej

Stolica powiatu morskiego **Weyherowo** słynie na całe Kaszuby ze swej wspaniałej **Kalwarii**, celu licznych pielgrzymek rybackich, mieszkauców wybrzeża. Do osobliwych kaplic bez sprzecznie należy kaplica św. **Weroniki**, reprodukowana w fragmencie na powyższym zdjęciu. Utrzymana w stylu kaszubskim, ufundowana została przez najmłodszą córkę z pierwszego małżeństwa założyciela **Weyherowa**, **Jakóba Weyhera**, **Annę Teresę**. Kaplica zbudowana została w roku 1651. Posiada we wnętrzu figurę św. **Weroniki** z chustą, obramowanie dokoła utrzymane w stylu ludowym posiada herby rodziny **Weyherów**.

Z życia polskiej młodzieży gimnazjalnej w Chicago

Od p. **Reginy M. Puchalskiej** z Chicago otrzymaliśmy list, który ze względu na ciekawą treść poniżej zamieszczamy. (Red.)

W ostatnich kilku tygodniach życie młodzieży polskiej w Chicago, uczęszczającej do wyższych klas gimnazjalnych, znajdowało się głównie pod znakiem **Karnawału**. W poszczególnych gimnazjach, zwanych tutaj „high-school”, wszędzie, gdzie tylko uczęszcza większa liczba polskich uczniów, istnieją na wzór amerykański kluby, zrzeszające polską młodzież danego gimnazjum. Zadaniem tych klubów jest pielęgnowanie języka polskiego, zapoznanie swych członków z dorobkiem kulturalnym Narodu polskiego, utrzymywanie kontaktu z Krajem. Skoro się wzmnie pod uwagę, że tutejsza młodzież polska jest drugim lub nawet trzecim pokoleniem emigrantów, zrodzonym na kontynencie amerykańskim, i słyszy wokół siebie przeważnie tylko język angielski, zrozumiany, jak wa-

żną rolę spełniają tego rodzaju polskie kluby młodzieżowe.

Celem ściślejszego zbliżenia ze sobą swoich członków poszczególne kluby urządzają różne imprezy, jak wieczory taneczne, zebrania towarzyskie i t. d. Jedną z najbardziej udanych imprez był „Wieczór w Polsce” zorganizowany przez klub „Ogniw”. Piękną i udaną atrakcją wieczoru było odtańczenie polskich tańców narodowych. Dochód z tych zabaw przeznaczony jest na zakup książek i czasopism. Myślę się jednak ten, kto by sądził, że tutejsza młodzież szkolna w Chicago tylko bawi się i tańczy. Przeciwnie — kluby urządzają odczyty na rozmaite tematy, dotyczące życia polskiego. Wielka popularnością cieszą się konkursy odczytowe, do których staje młodzież obojga płci. Ostatnio urządziła Federacja Polskich Studentów w Chicago międzyklubowy konkurs odczytowy na temat: „Czem przyczynili się Polacy do podniesienia stopnia kultury amerykańskiej”.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Cesarz Mandżukto, Pu Yi, jak w swoim czasie donosiliśmy, złożył oficjalną wizytę cesarzowi Japonji w Tokio. Na ilustracji obaj cesarze w powozie w czasie wielkiej defilady.



Syn prezydenta Chin. 25-letni James Lin, syn prezydenta Chin, sfotografowany w uniwersytecie w Ohio, do którego wstąpił na studia gospodarki narodowej i administracji.



Z kongresu filmowego. Zdjęcie z wielokongresu filmowego międzynarodowego odbył się w Berlinie. Chińczycy przysłuchują się obradom.



Wicekról Indji, lord Willingdon, sfotografowany podczas ceremonii zakładania kamienia węgielnego pod nowo-wznieszoną siedzibę wolnomularzy w Delhi. Lord Willingdon ma na sobie insygnia wolnomularskie wysokiej rangi.



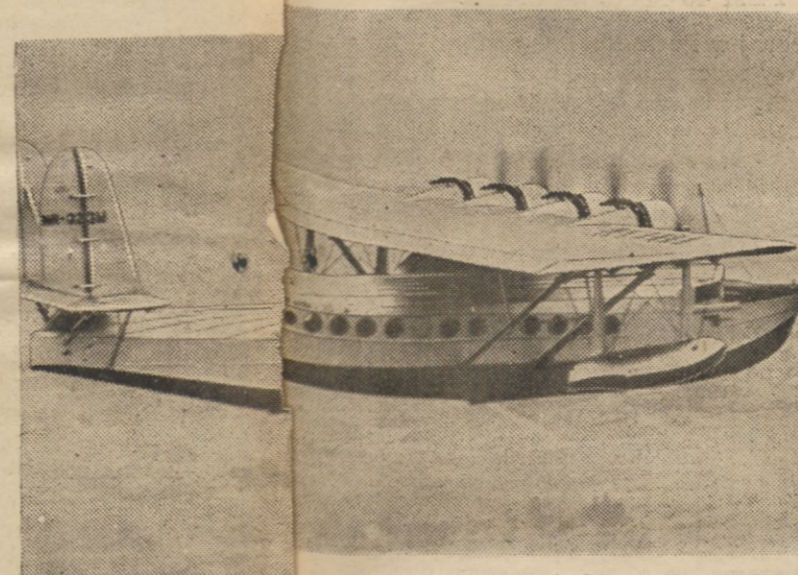
Zbrojenia powietrzne. W związku z zapowiedzianą rozbudową niemieckich zbrojeń powietrznych, Anglja zwiększa swe siły lotnicze. Zdjęcie przedstawia ciężkie angielskie samoloty bombowe nad Londynem.



Otwarcie wystawy w Brukseli. Główna ulica wystawy. W głębi — Grand-Palais.



Następca Dillingera Raymond Hamilton, znany bandyta amerykański, który otrzymał nazwę „Wroga społeczeństwa Nr. 1” po ucieczce z celi śmierci w Teksasie ponownie został schwytany i stracony na krzesle elektrycznym.



Lot nad Oceanem Spokojnym. Ilustracja przedstawia hydroplan amerykański na trasie nowej linii lotniczej między San Francisco a wyspy Hawajskie — pokrył w rekordowym czasie 17 1/2 godz.



Angielski znaczek jubileuszowy. w ilości miliarda egzemplarzy wydany ku uczczeniu jubileuszu króla Jerzego. Znaczki ukażą się w obiegu 7-go maja.



Z uroczystości w Lourdes. Zgórą 250.000 pielgrzymów z różnych stron świata i różnych warstw społecznych wzięło udział w tegorocznych uroczystościach w Lourdes. Zdjęcia z tych uroczystości przedstawiają procesję z monstrancją; na zdjęciu u dołu na prawo kłęczy arcyksiążę Otton habsburski, obok niego ekscesarz. wa Zyta.



Najnowszy sport — wyścigi czółgów. We Włoszech umiejętność prowadzenia czółgów awansowała do rzędu normalnych sportów z wyścigami, totalizatorem i cenami na miejscu. W tych dniach mają się odbyć zawody o mistrzostwo w tej nowej dziedzinie sportu. Na zdjęciu — czółg podczas przygotowawczego treningu zdobywa trudną przeszkodę.



Byrd w „cywilu”. Znany badacz i podróżnik polarny Byrd, którego zwykle się widzieć zawsze w kostiumie polarnym albo ubiorze lotnika, prezentuje się na ten raz w ubraniu cywilnym. Zdjęcie zostało dokonane w Dunedin w Nowej Zelandji, gdzie Byrd zamieszkał po opuszczeniu Małej Ameryki w Antarktydzie.



Nowy model masek gazowych. Podczas przyszłych ćwiczeń obrony przeciwgazowej we Włoszech zostanie wypróbowany nowy typ maski gazowej. Na zdjęciu — stenotypistka w nowej masce. Powłoka z celofanu umożliwiła pracę w tej masce dzięki rozszerzonemu polu widzenia, co w innych maskach było niemożliwe.



Mrs. Eden leci. Małżonka angielskiego lorda pieczęci prywatnej, Antoniego Edena, pierwsza przeleciała w czasie krótszym, niż 3 godziny, niedawno otwartą dla komunikacji powietrznej linię Edynburg (Szkocja) — Londyn. Na ilustracji — mrs. Eden przed samolotem.



Import z Japonji. Delegacja amerykańska, reprezentująca trzy stany, w odpowiedzi na zaproszenie amerykańskie, zaprezentowała przed zalewowi rynku w Edynburgu japońskimi towarami. Członkowie delegacji podczas audjencji demonstrują wobec prezydenta towary japońskie.

Teatr na Pohulance

KOBIEȚA I JEJ TYRAN

Komedja(?) w 3-eh aktach Stefana Kiedrzyńskiego; reżyser — Jan Bonecki; dekoracje W. Makojnika.

Nietylko teatr dba o kontakt z publicznością — recenzent również. Teatr chciałby wystawiać repertuar pierwszorzędny, same arcydzieła — ale publiczność na arcydzieła nie chodzi. Wystawia więc sztuki Kiedrzyńskiego. Ja chciałbym napisać co o Kiedrzyńskim myślę naprawdę — ale moja publiczność mogłaby mi to wziąć za złe. Napiszę więc tak:

Bardzo dobry kawałek, ta „Kobieta i jej tyran“. Fajna rzecz. Bardzo wesola. A w drugim akcie, to proszę państwa, ta Skrzydlowska, co to gra Ewę jak ci zła pie za teczkę z papierami — hih... — jak nie cisnie w Galińską! (te, co to odstawia Zuzannę, tę buchalterkę — nieczogo sobie kobita). A ta wicie, Galińska, to tyż ziółko. Kiedy nie chwyci dziennik podawczy, kiedy nie szwyrnie! Powiadam państwu — tylko papiery fruwały! Hih... A najśmieszniej, hih, to wicie było kiedy ten Bonecki i ta Jasińska-Detkowska (niby stryj Ewy, a Jasińska znów to grała Zuzannę, jej przyjaciółkę) otóż powiadam najśmieszniej było kiedy ci dwoje trafili w środek. — Rrany Julek, co to było!!! Powiadam — co teczka, albo tyż książka leci, to tamtym pośredku w łeb... Hih, ażem się splakał ze śmiechu. Klawa sztuka!...

„Kobieta i jej tyran“ ma powodzenie zapewnione. Na czym polega wogóle po wodzenie Kiedrzyńskiego? — Pójdziecie do teatru to zauważcie: — on **każdy dowcip uprzedza dokładnem wytłumaczeniem „w którym miejscu, śmiać się“**. Dobry aktor, jak np. Bonecki wyrecytowałszy całą kwestję „przygotowawczą“, wie (jeśli gra coś Kiedrzyńskiego), że teraz należy tylko właściwy „dowcip“ wykrzyknąć głośnie, a widownia zarechoce... A Kiedrzyński znów wie, że dowcip, który nie ujdzie w rewji, ani w towarzystwie (bo słuchacze są wtedy nastroszeni na krytykę fachową), który nie ujdzie w kalendarzu (bo gdy się czyta, to ma się czas pomyśleć), że krótko mówiąc dowcip wyarty jak zły szeląg ujdzie jeszcze w komedji. Można np. powiedzieć dowcip (ale lepiej krzyknąć) „mężczyźni, to potwory!“ — a kobiety na sali uśmieją się radośnie. Zaraz potem można zrobić drugi dowcip: — „i kobiety też nie lepsze“. Wtedy mężczyźni zawyją z uciechy... Powiecie może, że przesadzam? — Pójdźcie do teatru i obserwujcie sąsiadów.

Kiedrzyński wie również, że aby za robić w teatrze „hopy“, trzeba „poruszyć“ tematy aktualne. Kobieta, tyran, praca kobiet w biurach, sekwestrator, komuniści — wszystko to, choćby postawione tak głupio i tak wulgarnie, jak to widzieliśmy tym razem — zapewnia powodzenie. Dobrze, tylko czemu to się na zyka komedja, a nie poprostu i ściśle: farsa?

P. Bonecki jako reżyser próbował był złapać dwie sroki. I komedję i farsę. Z farsy wziął tego sekwestratora Kąkła (Dejunowicz, bardzo dobry), bo wiedział, że publika ryknie, jeśli sekwestrator będzie padał na brzuch i hipał przez barjerę ze strachu. Z farsy była Sabina, przyjaciółka Ewy i feministka. I znów publika miała radość, gdy groteskowa baba kokietowała dekoltem. (Nb. — najlepiej zagrana scena w całej tej bujdzie) Z farsy trochę, ale już niekonsekwentnie była zakochana Zuzanna.

Sobie (stryj Walery), Zastrzeżyńskiemu (inżynier) i Bieleckiemu (majster Grudała) określił role już w tonacji komedjowej. Jako stryjasek wypadł bez zarzutu. Grudała również dobry. Zastrzeżyński miał role lepsze. Tym razem dziwnie nieruchawy, bez inwencji, bez ekspresji, ciągle wywoływał pytanie — co też ciekawego widzą w nim te dwie kobiety na scenie? Monotonna była również Galińska, nieco lepsza w końcu sztuki. Skrzydlowska swoją partję odrobiła z nym numerkiem, na pewniaka. Bielecki dobry i urozmaicony; może tylko charakterzacja trochę przesadna. Zastrzeżyńska i Malatyński w rolach epizodycznych — na poziomie.

Na tem możnaby skończyć. Ale jest jeszcze jedna sprawa trochę denerwują-

ca. Oto Zuzanna odchodzi ze swym Kąkolem, a dzieje się to w takich okolicznościach, że cała sympatja nasza jest po ich stronie. Wątpić należy, czy życzył sobie tego p. Kiedrzyński, który przez trzy akty stawał na głowie, żeby ich ośmieszyć. Raczej przeciwnie. P. Kiedrzyński życzył by sobie, aby jego ostatni dowcipuszek o kobiecie, która **musi** przebaczyć kochanemu jakiegokolwiek świństwo, aby ten dowcipuszek miał 100 procent rezonansu. Otóż cała rzecz w tem, że świństwo do przebaczenia tym razem wymyślono — kosztem Zuzanny. Ewa ma co przebaczyć — i tak zostaje. Fajtlapa — inżynier godzi się na wszystko dla świętego spokoju. Gdyby to napisał ktoś poważny, myślący, toby miało to zapewne jakieś akcenty satyryczne. Potrafiłby tak jakoś wszystko ułożyć, że zobaczylibyśmy za mierzoną, **pesymistyczną ironję**. Opuścilibyśmy teatr ze smutnym uśmiechem. — W naszym konkretnym wypadku ma miejsce efekt raczej niezamierzony, małeńki daltonizm moralny — rzecz zresztą nierzadka i w literaturze (porównaj rozprawę Boya o moralności Soplicowa), nietylko w sztukach a la Grubiński. Ale w skutku efekt jest taki: po cyrkowej uciezce w akcie drugim, słuchaliśmy trzeciego znużeni, a opuściliśmy teatr z niesmakiem. **Jim.**

Tegoroczne prace na terenie Zułowa

Program minimalny komitetu zułowskiego

Przed kilku dniami, jak podawaliśmy, zwiedzi Zułów p. minister Zyndram Kościalkowski w towarzystwie przybyłych z Warszawy p. wiceministra Bobkowskiego, prof. Bujwida, dyr. Zagrodzkiego i inż. Szumowskiego — wchodzących w skład Głównego Komitetu Odbudowy Zułowa oraz w towarzystwie członków podkomitetu wileńskiego w osobach pp. wicewojewody Marjana Jankowskiego, prezesa Sądu Apelacyjnego Wacława Wyszyńskiego, p. Wandy Pełczyńskiej i inż. Aleksandra Zubelewicza.

Członkowie obu komitetów ustalili na miejscu minimalny program prac na rok bieżący w akcji doprowadzenia dworu i otoczenia rodzinnego majątku Pilsudskich do stanu pierwotnego zgodnie ze wskazówkami osób z rodziny Marszałka oraz żyjących świadków z okolicy.

Jak wiadomo, akcja ta jest drugim punktem uchwały walnego zjazdu delegatów Związku Rezerwistów z dnia 30 lipca 1934 roku.

Pierwszy punkt — wykupienie ośrodka z zabudowaniami z rąk prywatnych — został już wykończony. Związek Rezerwistów nabył 64 ha z resztkami zabudowań dworskich w cenie po 500 zł. za ha.

Ustalony program przewiduje w pierwszym rzędzie niwelację terenu na ca-

lej przestrzeni dawnych zabudowań. Następnie będą odtworzone dawne sadzawki stawy; wybudowane mostki, a następnie cały teren zostanie ogrodzony. Będą odremontowane istniejące jeszcze budynki gospodarcze, a zakonserwowane niektóre budynki murowane, które dawniej stanowiły część przemysłową majątku. Budynkami temi są resztki młyna, browaru i drożdżowni. Zostanie tak że odbudowana oficyna.

W swoim czasie na terenie majątku Zułów rosły wspaniałe, stare drzewa. Zostały one wycięte przez prywatnych posiadaczy obiektu. Obecnie Komitet zamierza na miejsce wyciętych drzew zasadzić nowe. Będzie także zasadzony sad owocowy.

W czasie najbliższym między stacją Podbrodzim a Lyntupami będzie ustalony nowy przystanek kolejowy, który ułatwi dojazd do Zułowa. Fakt ten ma pierwszorzędne znaczenie dla licznych wycieczek, udających się z nastaniem lata na teren Zułowa. W miejscu przystanku kolej zamierza wybudować stylowy budynek. Komitet natomiast w bieżącym roku postanowił doprowadzić od przystanku do Zułowa wygodną drogę, której długość wyniesie 1 km.

Tak przedstawia się program minimalny Komitetu na rok bieżący **(w)**

KURJER SPORTOWY

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

Warszawa:
Na stadionie Wojska Polskiego odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi Legja—Pogoń.
Na kortach WLTK dalsze rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Warszawy.
Na Bielanych na terenie CIWF mecze koszykówki i siatkówki pomiędzy reprezentacjami polskiego i rumuńskiego CIWF.
W kasynie garnizonowem o 15.30 mistrzostwa Polski w szermierce kobiecej.
Na torze Legji zawody kolarskie za prowadzeniem motorów na dystansie około 100 km.
W lokalu Z. Z. o godz. 10-ej doroczne walne zebranie Związku Polskich Związków Sportowych.

Na prowincji:
W Krakowie mecz o mistrzostwo Ligi Wisła

—Cracovia.

W Łodzi zawody bokserskie z udziałem bokserów marynarki wojennej. Na tych zawodach odbędzie się ciekawe spotkanie pomiędzy Chmielewskim a Ożarkiem.

W Poznaniu mecz piłkarski pomiędzy Wartą a berlińską drużyną Minerwa 93.

Na Śląsku wysięg kolarski dookoła Śląska.

W Gnieźnie dalszy ciąg ogólnopolskich zawodów hipicznych.

W Bielsku mecz pomiędzy Ruchem, a reprezentacją podokręgu bielskiego.

Na trasie Poznań—Gniezno odbędzie się raid konny o nagrodę ambasadora St. Zjedn. A. P.

W Wilnie odbędzie się o godz. 12 tradycyjny bieg sztafetowy 10+1000 mtr. Start w głównej alei ogrodu po-Bernardyńskiego.

Śmierć naskutek zacczadzenia

Wezorem mieszkańcy ul. Rudnickiej poruszeni zostali tragiczną śmiercią kupca bławatnego 64-letniego Abrama Szlagmana, który padł ofiarą tegorocznej „zimnej majowej“.

Spowodu panującego ostatnio zima, Szlagman kesał w piątek wieczorem moeno napalić w piecu, ogrzewającym pokój sypialny. Chcąc, by było ciepłej, Szlagman przedwcześnie zamknął szyber, przez co spowodował czad.

Zarównie Szlagman, jak i jego 30-letnia żona Ida, kładąc się spać nie zauważyli czadu. Wezo-

raj nad ranem córka Szlagmana poczuła, iż z pokoju rodziców rozchodzi się po całym mieszkaniu silny zapach czadu. Wbiegła do sypialni i zastała zarówno ojca jak i matkę leżącymi w łóżku prawie bez oznak życia.

Przybyły lekarz pogotowia, orzekł, iż Szlagman już nie żyje. Zmarł naskutek zacczadzenia. Zonę jego po dłuższych zabiegach udało się doprowadzić do przytomności. Chorą pozostawiono pod opieką prywatnego lekarza. Jesi nadzieja utrzymania jej przy życiu. **(c)**

Samobójstwo strażnika więziennego

Wezorem około godz. 2-ej w nocy cisza za legająca o tej porze korytarze jednego z pawilonów więzienia łukiskiego, zakłócona została strzałem rewolwerowym. Zwabieni odgłosem strzału znaleźli na posadzce korytarza leżącego

nawznak strażnika, więziennego Otona Frołowicza (Jasna 7). Frołowicz ścisł w ręce rewolwer. Z ranki na piersi sączył się przez brzozy mundur strażnika strumyk krwi.

O wypadku powiadomiono naczelnika więzienia oraz wiceprokuratora 3 rejonu, którzy wkrótce przybyli na miejsce wypadku. W międzyczasie do więzienia przybyła również karetka pogotowia, ratunkowego. Lekarz mógł już jedynie skonsultować zgon. Frołowicz skierował kulę w sere.

Przy desperacie znaleziono kartkę, w której wyjaśnia, że powodem samobójstwa była tęsknota za zmarłą narzeczoną, „Umieram dla niej“ — pisze między innymi samobójca.

W związku z tym wypadkiem dowiadujemy się następujących szczegółów:

W swoim czasie Frołowicz zakochał się. Uczucie było wzajemne. Młodzi zamierzali się pobrać lecz na przeszkodzie stanęła rodzina, która nie chciała dopuścić do tego małżeństwa. Przed czterema miesiącami narzeczoną Frołowicza, straciwszy nadzieję poślubienia ukochanego popełniła samobójstwo. Tragiczna śmierć narzeczonej wywarła na Frołowiczu wstrząsające wrażenie. Po pogrzebie odrazu oświadczył rodzinie, że nie widzi sensu życia. Przed kilku tygodniami usiłował popełnić samobójstwo. Rodzina jednak w porę przeszkodziła. Od czasu śmierci ukochanego Frołowicz wciąż przeżywał w stanie głębokiej melancholji i niejednokrotnie mówił kolegom, że życie obrzydło mu i że położy kres swym cierpieniom. Wezorem wykonał ten zamiar. **(c)**

Usprawnienie w doręczaniu korespondencji na wsi

W celu usprawnienia doręczania korespondencji na wsi władze pocztowe wprowadziły jeszcze jedną inowację. Inowacja ta polega na odbiorze korespondencji przez delegatów gmin i gromad na szosach i traktach od przejeżdżających listonoszów.

5 FLEURS



WONNY PYZE PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs. Forvil Miałki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

Poudre FORVIL

PARIS

PRAWDZIWIY SIDOL

NIGDY NIE ZAWODZI

Niedajcie się wprowadzać w błąd bezwartościowemi naśladownictwami.

ŻADAJCIE WYRAZNIY TYLKO PRAWDZIWIY SIDOLU

PRAWDZIWIY TYLKO Z TYM ZNAKIEM



KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślńskiego

O REPORTAŻU

Reportaż usiłuje zatrzeć granicę między dziennikarstwem, a literaturą i tu — stwierdzmy to od razu — w ofensywie są raczej drugorzędni publicyści i wogóle ludzie, mający aspiracje literackie bez pokrycia. To powszechne, a smutne zjawisko znajduje uzasadnienie w pozornej łatwości reportażu. Stał się on „sposobem życia“ dla różnego rodzaju półinteligentów, chcących „robić w literaturze“. Ludzie ci zwykle są „aktywni“, wiele piszą i mówią, nic w gruncie rzeczy nie mając do powiedzenia.

Operowanie faktami wyrwanymi z życia, ekonomicznie słów, skróty stylistyczne reportażu zostały zrozumiane jako ułatwienie i pole popisu dla nieposiadających własnego stylu, nie znających gramatyki i wogóle grafomanów. „Reportażyci“ tego rodzaju obnoszą i manifestują swe talentowność (brak artystycznego odczucia) w sposób tak nachalny, że zjawisko dawno nabrało cech plagii. Celowość pisania o niem tkwi w budzeniu u tych ludzi samowiedzy, prawo bowiem zabrania krzywdzić fizycznie. Wyłączywszy poza nawias zainteresowań i spraw literackich powyższy typ praktykantów (w branży dziennikarskiej, radjowej, sportowej i t. d.) — zajmiemy się w dalszych rozważaniach w ogólności kwestją reportażu i stosowaniem go, jako rodzaju literackiego, w praktyce pisarskiej przez fachowców.

Gdybyśmy w tym miejscu zadali pytanie: czy wogóle można podnosić reportaż do rangi odrębnej formy literackiej — odpowiedzią w kilku słowach nie wyczerpiemy zagadnienia Literatury faktu broni się przed degradacją arse-

nałem elementów twórczych, swoistą techniką, środkami silnego oddziaływania na czytelnika i bliskim z nim kontaktem. Nie trzeba ukrywać, że kontaktem tym jest t. zw. treść, ściślej tendencja. Wprawdzie warunek reportażu — to nie wyciąganie wniosków, ale przecież dobrze wiemy nie od dziś, że milczenie może być krzykiem.

I właśnie krzyk. Zestawienie (dobór) faktów i cyfr daje w skondensowaniu silny wyraz, oddziaływujący już nie tyle na smak estetyczny co na stronę emocjonalną. W następstwie — głos nieartykułowany.

Wprzgnięcie w służbę (tak na sto procent) interesów klasowych wyznaczyło — jak chce wielu — reportażowi żywot motyla. Używany do t. zw. umasowienia literatury, goni za aktualnościami, zatracając dystans i poziom.

Nie będziemy jednostronni, sporną bowiem jest sprawa literatury użytkowej i negowanie jej wartości byłoby pochopne. Tembardziej, że ma rzeźników w postaci osobowości pisarskich wysokiej klasy. Nie można upraszczać i streszczać problem do sprawy pochodzenia i sumienia autorów. W konkretnym wypadku będzie pożyteczne prześledzić rozwój formalisty rosyjskiego Szklowskiego (autor dzieł „Teoria prozy“, „Chod konia“, „Literatura faktu“ i t. d.), a więc pisarza stojącego gdzieś na drugim końcu od tendencji, przynajmniej w pierwszym okresie twórczości. Ważne to jest jeszcze ze względu na to, że Szklowski był później do pewnego stopnia teoretykiem „literatury faktu“.

Pisarz ten pojmował sztukę jako chwyt, jako technikę, określając przez „chwyt“ to „co

zamienia materiał pozaestetyczny — nadając mu formę — w utwór artystyczny“. Zdaniem jego nowa forma zjawia się nie po to, by wyrazić nową treść, ale by zastąpić formę starą, która utraciła już swą artystyczność. Rozwój więc literatury postępowałby przez zaprzeczanie się form, treścią bowiem utworu jest suma jego stylistycznych sposobów. Szklowski stosował zasadę autonomizacji literackiego faktu, będącego deformacją faktu życiowego.

Ale formista ograniczał deformację do zastanych form literackich, nie uwzględniając roli i znaczenia faktu życiowego, materiału. Forma tak zniekształca materiał, że wyłącznie estetyczna ocena zdoła wprawdzie wyczerpująco wyjaśnić i oświetlić utwór, ale bez analizy socjologicznej nie będziemy w stanie pojąć samego twórcy — materiału.

Nie bez słuszności Henryk Drzewiecki pisał: „Materiał jest deformowany przez poczucie klasowe, lecz ostatnią instancją w utworze jest deformacja artystyczna, chwyt, sposób na szeroką skalę, ponieważ tendencja, samouświadomienie klasowe musi wyrazić się również w technice“.

Zacieśnienie literatury do techniki sam Szklowski odwołał. Lecz technikę myślenia i pisanie konkretnymi zachował, lubował się w niej. Dało to początek, a raczej zbiegło się, z t. zw. faktowizmem, odrębnym ruchem literackim, głoszącym literaturę, opartą na autentycznościowym stosunku do życia. W ten sposób urodził się reportaż, przyszło zaprzeczenie powieści, apoteoza feljetonu.

Jakie podsumowania możemy zrobić w końcu — czym jest reportaż?

Nie obroni go utalentowany reporter amerykański, reporter rewolucji John Reed „Dwieście dni, które wstrząsnęły światem“, ani H. R. Knickerbocker. *Przedział między książką, a gazetą niezaprzeczalnie istnieje*. Oczywiście „reportaż“, pisany przez literata może ostać się jako sui generis rodzaj artystyczny w literaturze tak samo jak równie dobrze może być nazwany nowelą lub wprawką do powieści.

Anatol Mikułko

Poeta z Naprawy

(Antoni Olcha — Przed Świtem, poezje. Naprawa 1935, Biblioteka „Nowej Wsi“ Nr. 1. str. 31 + 1 ul).

O pewnego typu (à la Młodożeniec) „poetach chłopskich“ pisałem swego czasu, że fałszują wiersze, tak jak przedtem fałszowali mleko. Na szczęście Antoni Olcha do takich nie należy. Chłop, syn autentycznej, nie powieściowej Naprawy, roznamietniony ideowo, wrażliwy artystycznie, ma rzetelny stosunek do poezji. „Przed świtem“ jest to zbiór poematów i wierszy „proletariackich“. Proletariusz wiejski — proletariatu wiejskiemu — o nim samym i jego historii. Inna rzecz, że historia ta pojęta jest w sposób dość uproszczony, w stylu „Kordjana i Chama“, tylko jeszcze lapidarniej.

Ciekawe jak sobie radzi poeta w aspiracjach awangardowych (wyraźne wpływy Przybosa, a przedewszystkiem Peipera) z pisaniem przystępnym, obliczonym na czytelnika mało przygotowanego. Oto raz jeszcze okazuje się, że wiersz wolny, niemierny doskonale się nadaje do ekspresji już nietylko retorycznej — bo to i w zwrotce produkowano — ale już wprost estradowej, plakatowej. I tu powstaje niebezpieczeństwo. Retoryka, plakat, przywiązują wagę do poszczególnego wyrazu, kulturywują fetyszizm słów. — Nic sprzeczniejszego z poetyką awangardy, która ceni dopiero zestawienie słów, „miedzysłowie“! Przeglądając raz jeszcze tomik Olchy widzę, że bardziej wartościowe poetycko są wiersze mniej reprezentacyjne ideowo. Świad czy to raz jeszcze, że nie należy specjalnie liczyć na intelektualne odkrycia poetyckie. Poezja ma organizować estetycznie i to jest jej zadaniem głównym. Rozumie to zresztą Olcha, gdy w najlepszym chyba wierszu p. t. „Mowa“ pisze:

Chcę usłyszeć ją grzmącą, władną,
Upitą sokiem ziemi i wichrem drzew.
Naszą, jak rozkołysy zbóż —
celowo piękną, jak maszyn śpiew.

Chcę, byś pieściła nam pracę
mordę chłopów, robotników —
na wargach
słumami najpiękniejszych słów.

Młody poeta powinien otrząsnąć się z do

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

POCHWAŁA ŚMIERCI

Tych bohaterów gdybym wspomnieć mógł,
nad których rytmicznie zgarbionym grzbietem
księżyc napinał czerwony łuk
i kwadry odwracał na odmian siedem.

Tamci związani diaktem czystym,
który znikomy i kruchy jest,
po rzece świata spłynęli błyskiem,
śmiercią splukani w tragiczny gest.

Ta sama pletwa miesiaca rybia
świeci jaskrawo wśród niebnych lustr.
Żyjących witały orkiestry srebrne
w obliczu księżyców powrotnych i bóstw.

Znów słońce wschodzi — ruchomy pomakł
wszystkim zabitym przez bunt i czas
i zmyje współczesnych nagłymi dłońmi
zmieniając ciała na tofy gaz.

Bak, permanentnie głęboki

Nie chcemy mistyfikacji. Niestety towarzyszy ona zbyt często wszelakiemu mistycyzmowi. Te dwa słowa mają widoczną tendencję stać się zarówno jednobrzmiącymi homonimami, jak i jednoznaczczymi synonimami. Jakieś mistyczne - metafizyczne głody (albo... nałogi) drzemia widać ciągle jeszcze na wygodnych, wysiedzia- nych fotelach naszej krytyki „rutynowanej“, jeśli przy każdej okazji wznosi się z nad tych miejsc kadzidłniano, że tak powiem — dymek. W starych powieściach był zwyczaj, że stary panowie na gwałt chcieli wnuków. (Podkreślam ten moment jako czynnik konstrukcyjny i jeden z motywów akcji w powieści. Niestety zaniechany, zasługuje on na dokładne zbadanie, co polecam uwagę seminarzystów polonistycznych, ho- dujących treści w utworze). Dziś można obser- wować analogiczne zjawisko w krytyce literackiej. — Na gwałt chcą metafizyki! — Może to być Abyssos, Nirwana, Eden, Hades, Tajemni- ca Mroków, cokolwiekbądź, byle o duszy i dla duszy. Rozumiem jeszcze jakiegoś starego ateusza — że stęsknił wkońcu za rozrywkami inne- go typu, ale kiedy krytycy wierzący są niepełni!

Ponieważ na towar ten zapotrzebowanie, po- pyt jest stanowczo większy niż podaż, przeto za- czynna się produkcja tandety. — Byle co, aby tylko dogłębnie. Można to wyrozumieć, można się z tem pogodzić. Tylko niechże tandeta idzie- za tandetą! — Żebyż to! Gorliwcy znajdują się za- wsze, gorliwcy lubią „bronzować“. Tymczasem *ersatz zabronowany to rzecz straszna*. Przykra- mi, ale muszę jąć się roli Boya od literatury na- młodziej. Odbrązowie Wojciecha Baka. Ten pi- sarz nie gorszy od wielu innych, którzy także so- bie „żyją, owszem tyją“ dopiero wtedy doczeka- się odemnie oceny merytorycznej, kiedy upew- nię się na amen, że ci, którzy mieli zamiar zro- bić zeń świętaka polskiego — z tej pobożnej in- tencji zrezygnowali.

Pisało się więc o poezji Baka — „wzloty zakrystjana“. Wytykało się, że ma styl pensjo- narki, a myśl płytka, banalna. Pora dodać, że bywa i plaski — kto ciekaw, proszę sprawdzić: — wiesz o prostytutkach w „Skamandrze“. Bez zachwytyłów pisali również o Baku Słonimski i Zawodziński. Teraz przychodzi w sukurs jeszcze i mistrz Irzykowski.

Wytrawny intelektualista, który całe życie walczył o treść w poezji, który znieść nie może detologii i zamaskowanego banału, a jednocze- śnie cięty i wyrafinowany ironista, tak oto obre- bił naszego błogosławionego:

„O grze Solskiego (pisze w recenzji teatral- nej w „Pionie“) w roli Judasza słyszałem na- stępujące zdanie świętego poety Wojciecha Ba- ka: — Byłem na jednym z dalszych przedsta- wień; mnie jako przyjeźdnego nie obchodził Soł- ski jako jubilat i patrzyłem na jego grę nie pod kątem widzenia jego jubileuszu i jego 80 lat, a jednak ta gra mnie „brała“.

Co za styl te jako—jako, jego—jego. I ta gra- co to „brała“, choć nie pod kątem widzenia! „Brała mnie“ — tak mówi i tyle tylko znajduje wyrazu najgłębszy, nagrodzony, półświety — poeta...

Ta cytata, Panie Karolu, jest okrutna.
j. maślński.

minującej jeszcze w jego wierszach retoryki. Zrozumieć, że słowo, pojęcie, ma swą wielką wagę w prozie, ale w poezji? — Cała doniosłość ideowa może się przewrócić o jakiś fatalny zbieg dwóch sylab. J. M.

STANISŁAW PIĘTAK

NATCHNIENIE

Już tętni we mnie jak pożar zapach znanego smu.
Za chwilę nabity mózg rozbije ściany warem pękających myśli
i pokój zaszumi jak rzucony pocisk pogardą walczących słów.
Zostawcie mnie samym — oczy moje kasają dziś obojętne jak dym.
Przewalają się nagłe uczucia, zastygają jak żyły —
krew puszczona potem wolno ustami — to rytm.
Niema granic dla żądry budowania.
Idąc wśród huczących zdań
trwam rozdarty szaloną radością jak natchnieniem siły
i gryząc zębami krew, zapalam krzyk dłoni:
młodziąca elemność jak słońce chwalebne wielkiego konania
człowieka i ziemi.

List z Paryża

Występek Sauverveina

Jeżeli francuski dziennikarz pisze o Polsce — to z góry można wiedzieć, że będą to albo ironiczne uwagi, albo banały.

Jules Sauvervein w „Paris-Soir“ też Ameryki nie odkrywa, ale cóż, odkrywać jakiś kraj jest niełatwo, zwłaszcza jeżeli jest się oprowadzonym przez fachowych guide'ów. Gołąc się, widzi przez okno zmianę warty na Zamku. Po- tem pokazują mu plac Marszałka Piłsudskiego i prowadzą go do Simu. Z Simu na obiad do Si- mona. Potem małe spacerki po Nowym Świe- cie i Francuzka wpuszczają do Adrji. Choć Wschód, ale jednak Europa, niech bestja widzi i nie zavraca głowy swoim Paryżem. Dzienni- karz nie jest zadowolony: jakoś za mało tematu do obserwacji. Zdołał tylko zauważyć, że w kawiarniach jest pełno rzeźkich oficerów i że zachowują się bardzo dziwnie: brzęczą ostroga- mi, przykładają palce do daszków czapek, mniej wygalowani podchodzą do bardziej wygalowa- nych i mruczą im jakieś słowa, wyprężając się z szacunkiem. Francuzka to okropnie śmieszny i dziwny kiedy mu wyjaśniają, że to powszech- nie przyjęty zwyczaj oddawania wojskowych ho- norów. (We Francji salutowanie prawie nie ist- nieje). Na dancingu też dzieje się coś dziwnego: podrygi, ukłony, grzeczności, wzajemne świad- czenie sobie głębokich respektów, atmosfera ofi- cjalnego bału. Ani swobody, ani pogody, ani prawdziwej wesołości. Francuz wiał, włókać za sobą swoich aniołów stróżów. Pokażcie mi lu- dzi czemś poruszonych, przejętych, po których byłoby widać, że coś tam w nich żywego siedzi — żądał; dość mam etykiety i oficjalności. Asy- sta zawahała się. „Allons voir une piece nationa- le“ orzekła. Ta „piece nationale“ to poprostu... film „Młody las“. Tutaj dopiero dziennikarz natknął: Sybir, walka o niepodległość, spiski

przeciwko caratowi... Publiczność była wzruszo- na, wielu miało łzy w oczach... Jakaby tu formu- łę znaleźć dla tej Polski po tak pracowitym dniu zwiedzania? Już ma: patriotyzm, niewola, już ma, już pisze: „Patriotyzm w Polsce jest jak promienie słońca dla uwolnionego więźnia i t. d. i t. d.“. Dobilimy nareszcie do banału i już do- brze, już będzie artykuł.

Ze tak jest zawsze i wszędzie — to już duża pociecha: niech dziennikarz polski zasiądzie do pisania o Francji — Polska będzie pomszczona. Wywali się całą serją „oczywistych prawd“, wspomni się o zgniliznie ustroju, o upadku mo- ralności, o kończącej się rasie — i pigułka goto- wa. Kabarety, gdzie co wieczór urząda się pa- rodje mszy, a blazny w komzach kropią wier- nych kropidłem umaczanem w nocniku, sprośne śpiewy na nutę kościelnej muzyki, domy publi- czne, makroty z Montparnasse'u — czyż to Fran- cja? Dla chcącego, nic trudnego, można to naz- wać Francją. Można też nazwać Francją geszet- ty francuskiego kapitału, moralność chciwych burżuazyjnych rodzin, pozorny rozpad literatu- ry. Będzie to może głębsze niż formułka o pat- rjotyzmie Polaków, ale równie nieścisłe. Jedyna różnica, że dziennikarza polskiego we Francji nikt nie będzie ciągał od IPS'a do Sim'a i od Bu- kieta do Narcyza: będzie mógł sobie swobodnie ubolewać nad końcem Republiki i zbierać „ści- śle dane“ w kryjówkach bezrobotnych na brze- gu Sekwany. Wątpliwie jednak czy coś potrafi, oprócz „drobnych nieścisłości“ napisać. Gdybyż zajęła się tem jakaś międzynarodowa organizacja dziennikarzy! Za każdy banal, za każdą fałszywą nutę — płać bracie brzęcząca moneta, albo wy- damy ciebie pokrzywdzonym przez wodę twoje- go pióra. Czesław Miłosz

Wieści i obrazki z kraju

Mołodeczno

— **ELEKTRYFIKACJA MOŁODECZNA.** M. Mołodeczno wyniesione do godności miast powiatowych przed 5 laty, pod względem oświetlenia przechodziło różne fazy: początkowo żadnego światła



Burmistrz Mołodeczna p. Ryłski.

poza naturalnym księżycowem, następnie dychawiczna elektrownia wojskowa, wybudowana wyłącznie dla potrzeb wojska, a zasilająca prądem stałym połowę miasta i elektrownia kolejowa zaopatrująca drugą część miasta — siedzibę t. zw. Bachowszczyznę. Zdemontowana i nieodpowiednia nawierzchnia, przegniłe słupy grożące w każdej chwili zawaleniem się, żółte migające światło o słabym zasileniu, częste przerwy wskutek remontu to były „przyjemności“ ówczesnego oświetlenia.

Wskutek powyższego w jesienne, ciemne wieczory nie można było wyjść na ulicę, pod względem bezpieczeństwa miasto o nieprzenikniętych ciemnościach pozostawiało wiele do życzenia, a większość mieszkańców używała zamiast drogiej i złej elektryczności lamp naftowych lub prymitywnych „łuczywek“.

Uległo to zmianie od chwili objęcia rządów przez nowoobranego zarządcę miejsc z burmistrzem Ryłskim na czele. Dotychczasowe projekty i iluzoryczne programy weszły w stadium realizacji. Dziś po niespełna dwuletniej wyteżonej pra-

cy i staraniach, na mocy umowy zawartej między miastem a Dyrekcją Kolei Państwowych w Wilnie, przebudowana i dostosowana do zapotrzebowania miasta elektrownia kolejowa zasilana trójfazowym prądem zmiennym równomiernie wszystkie dzielnice. Kosztem dziesiątków tysięcy została zbudowana nowa na wierzchnią śliczna i prezentująca się wspaniale transformator. Miasto obecnie jest oświetlone należycie, wobec rozmieszczenia na wszystkich ulicach około 100 punktów świetlnych o sile od 40 do 100 świec. Trwałe i praktyczne armatury są rozwieszone mniej więcej w odstępach stumetrowych w zupełności zaspakajając wymagania cichego i spokojnego miasta.

Zainstalowanie tablic rozdzielczych daje możliwość dowolnego regulowania oświetlenia w płaszczyźnie stosowanych oszczędności, zależnie od pory roku, około licznosciowych potrzeb i względów atmosferycznych.

Stale zwiększająca się ilość abonentów pomimo niewspółmiernie wysokich kosztów instalacyjnych dowodzi, iż warunki korzystania z prądu są dostępne dla wszystkich warstw.

Dzięki sprężystemu i wszechstronemu prowadzeniu gospodarki miasta przez burmistrza, przy b. życzliwym stosunku gospodarza powiatu p. starosty Olszewskiego, miasto z każdym dniem zyskuje na zewnętrznym wyglądzie.

Wu.

— **POŻAR WSI W POW. MOŁODECZAŃSKIM. OKROPNE W SKUTKACH SAMOBÓJSTWA REUMATYKA.** Okropne w skutkach dla innych popełnił w dniu 3 maja b. r. samobójstwo mieszkaniec wsi Widziewszczyzna, gminy krańcenińskiej, pow. mołodeczańskiego 32-letni Filip Drozd, cierpiący od dłuższego czasu na reumatyzm. Mianowicie korzystając z nieuwagi domowników Drozd dostał się na strych domu swego brata, gdzie przygotował sobie stryczek podpalił strzechę, a następnie, kiedy już dom stał w płomieniach, powiesił się. Samobójca spalił się.

Wskutek silnego w tym dniu wiatru ogień przetrwał się na sąsiednie zabudowania i mimo rozpaściwego wysiłku ratowniczego ludności, 9 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym poszło w dymem. Straty obliczone powierzchniowo przekraczają 20 tysięcy zł.

Jest to drugi w bieży tygodniu poważny pożar na terenie pow. mołodeczańskiego. Razem w obu wypadkach pastwą jego padło 21 gospodarstw.

— **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.** 9 b. m. o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej m. Mołodeczna.

— **OBCHÓD „ŚWIĘTA LASU“ PRZESUNIĘTY.** Ze względu na duży spadek temperatury powietrza uroczystości „Święta Lasu“ w Mołodecznie przesunięte zostały na 10 maja.

Głębokie

— **Rok 1934 dla Dziśnieńszczyzny był rokiem urodzajnym,** a ilość wywiezionych ziemio-
plodów wskazuje na znaczną wydajność tego najbardziej wysuniętego na północny wschód Rzeczypospolitej powiatu. Opierając się na danych udzielonych przez jedną tylko firmę, a mianowicie spółdzielnię rolniczą - handlową „Rolnik“ w Głębokiem zostało stwierdzone, iż z terenu powiatu od września roku ub. wywieziono przez tę spółdzielnię: owsa — 2091 tonn, siemienia lnianego — 461 tonn, jęczmienia — 117 tonn, żyta — 667 tonn, ziemniaków 1290 tonn i koniczyzny — 30 tonn. Dane powyższe obejmują 30 do 40 proc. ogólnego wywozu z powiatu.

Na podkreślenie zasługuje silnie rozwinięta produkcja lnu, a to ze względu na to, że gleba pow. dziśnieńskiego najbardziej odpowiada jej uprawie, a siemię lniane pochodzące z terenów północnych cieszy się na rynkach największym popytem.

Charakterystyczne jest, że do roku bieżącego w okresach wiosennych sprowadzono około 20 tonn nasion koniczyzny, zaś w roku bieżącym powiat nie sprowadzi tych nasion wcale, natomiast przez spółdzielnię „Rolnik“ wywieziono 30 tonn nasion koniczyzny. Nasiona te są bardzo poszukiwane ze względu na swoją odporność przeciwko rozpowszechnionemu pasożytno roślinnemu t. zw. kaniance.

Jaszuny

— **DZIEŃ 3 MAJA W JASZUNACH** obchodzono nader uroczysto. O godzinie 10 miejscowa organizacja KPW, Strzelec oraz Zw. Rezerwistów udały się do miejscowego kościoła na mszę świętą, podczas której ks. proboszcz wygłosił doniosłe okolicznościowe kazanie.

Po mszy odbyła się defilada organizacji a następnie zawody sportowe. W biegu pierwsze miejsce zajął strzelec Majewski Władysław, drugi członek KPW Adamowicz Antoni.

Po zawodach w świetlicy odbyła się zabawa, która przeciągnęła się do świtu.

Brasław

— **BALONIK Z ZSRR.** Na wyspie jeziora Waża, gminy przebrodzkiej został znaleziony zupełnie porwany balonik, wypuszczony przez Instytut Aerologiczny w Ołucku (ZSRR). Do balonika dołączona była pocztówka, z której wynika, że balonik wypuszczony został 18 stycznia 1935 r. Nr. 1095.

— **O ODDŁUŻENIU ROLNICTWA.** 1 b. m. pod przewodnictwem wicestarosty Władysława Górskiego i w obecności dyrektora Banku Rol-

nego w Wilnie, dyrektora Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, kierownika Wojew. Biura ds. spraw finansowo rolnych i innych odbyło się zebranie przedstawicieli Kas Stefczyka, rolników powiatu brasławskiego, poświęcone omówieniu spraw oddłużeniowych rolnictwa. Prelegenci wyjaśnili szczegółowo korzyści ostatnio wydanych ustaw w zakresie oddłużenia rolnictwa. Zainteresowanie ludności temi sprawami jest duże. Obecnych na zjeździe było 140 osób.

Oszmiana

— **Z PRAC STRAŻY POŻARNEJ.** 28 kwietnia r. b. pod przewodnictwem p. Sylwestrowicza H., wicestarosty powiatowego odbyło się zebranie Rady Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych R. P. w Oszmianie.

Wileński Okręg Wojewódzki reprezentował p. insp. Pianko.

Przedłożone przez Zarząd Oddziału sprawozdanie z działalności za rok ubiegły oraz plan pracy na rok bieżący zostały przyjęte przez oklaskanie.

Akcja Ligi Drogowej w Krakowie

W Krakowie w sali Saskiej dnia 30 kwietnia r. b. odbyło się walekie zebranie publiczne w sprawie Pożyczki Inwestycyjnej.

Zgromadzenie zajął Prezydent miasta Dr. Kaplicki, podnosząc doniosłość zagadnienia i udzielając głosu Prezesowi Rady Głównej p. Min. Inż. A. Bobkowskemu, który w ciekawym i rzeczowym referacie omówił znaczenie Pożyczki Inwestycyjnej dla zagadnienia drogowego w Polsce. Następnie p. Inż. Wąsowski zdał sprawę z budownictwa drogowego w woj. Krakowskim i z pilnych potrzeb regionu tej dziedziny.

Na zakończenie Prezes Zarządu Głównej Ligi Drogowej p. St. Hr. Tyszkiewicz wygłosił przyjmowała z dużym zainteresowaniem wywodów mówców, przerywając im kilkakrotnie hucznymi oklaskami.

Sala, wypełniona szczerze publicznością przyjmowała z dużym zainteresowaniem wywodów mówców, przerywając im kilkakrotnie hucznymi oklaskami.

Na miejscu zawiązany został Okręg Ligi Drogowej w Krakowie, na Prezesa którego powołano jednogłośnie p. Posła Red. Marjana Dąbrowskiego, na wiceprezesów pp.: Wicewojewodę Waickiego, inż. Wąsowskiego oraz wiceprezesa krakowskiego Klubu Automobilowego p. Bukowieckiego, oraz na sekretarza p. red. St. Fächerę.

ZARZĄD KLUBU STOWARZYSZENIA „OGNISKO“ W SZCZUCZYŃNIE

poszukuje dzierżawcy bufetu i restauracji, przy klubie „Ognisko“. Termin objęcia oraz warunki dzierżawy, są do omówienia osobiście lub piśmiennie. Korespondencję względnie oferty, należy kierować na ręce Prezesa „Ogniska“.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki

31

PRZEGRANA

Powieść współczesna

— Takiego wypadku nie miałem w swojej praktyce! — wołał, wchodząc do gabinetu Bilewicza. — Wczoraj, panie radco, siedziałem całą noc, obawiałem się wstrząsu mózgu, diabli wiedzą, czego jeszcze... Dziś zdrow! Naturalnie, jest osłabiony, żebra się nie zrosły, ale rana na czole tak ładnie przyschła, że zdjąłem bandaż i nałożyłem plaster. Na dobrą sprawę już mógłby wstać!... Teraz przychodzę i z korytarza słyszę śmiech. Ale jaki!... Otwieram drzwi, ten siedzi na łóżku, coś opowiada, a pielęgniarka tak ryczy, że aż szyby w oknach dzwonią...

Bilewicz dotąd nie widział lekarza w podobnym podnieceniu i mimowoli uśmiechnął się:

— Nie dziwię się. To jest człowiek z żelaza. Jednak trzeba coś zrobić, żeby jeszcze nie wychodził...

Lekarz machnął ręką:

— Nic mu nie będzie... Ale i tak, zdaje się nie wyjdzie, bo komuś tam obiecał dwa dni nie wstawać z łóżka.

Barczyński rzeczywiście złożył takie przyrzeczenie pannie Loli. Po odejściu lekarza odprawił pielęgniarkę, z którą się rozstał po przyjacielsku, potem począł rozmyślać czem wypełnić resztę dzisiejszego dnia, jutro i pojutrze. Nagle roześmiał się: Wszyscy uważają go za Austina Gordona, a on właściwie nie o nim nie wie. Zatelefonował do księgarni i kazał sobie przysłać wszystkie książki tego autora, jakie posiadają na składzie.

Niemniej od lekarza był zdziwiony kapitan Zagierski. Przyszedł wprost ze służby i stanął na progu, nie wierząc własnym oczom: wprawdzie zastał Barczyńskiego w łóżku, ale już z książką; przytem na stole, widocznie dopiero co uprzątniętym z zastawy obiadowej, stał kieliszek i do połowy opróżniona butelka czerwonego wina. Oczywiście jego uwagi nie uszedł tytuł książki oraz autor, zresztą Barczyński wcale się z tem nie krył, zapytując z naturalną swobodą:

— Czytał pan „Ciemności wschodu“ Gordona? Bardzo ciekawe...

Zagierski spojrzał bystro na pytającego i odpowiedział:

— Oczywiście, że czytałem. Przecież to najsłynniejsza książka w ostatnich latach.

— Słyszałem o niej bardzo wiele — ciągnął chory — ale dopiero tu w Polsce wziętem się do czytania. Bardzo ciekawa książka. Doskonale napisana.

Kapitan nie mógł się powstrzymać od figlarnego zmrużenia jednego oka.

Buając to my, ale nie nas — pomyślał i powie działał:

— Zdaje mi się jednak, że te wszystkie historie, to jedna wielka błąka. Gordon to niewątpliwie największy błagier świata.

— Może — rzekł krótko Barczyński. Nie chciał się wdawać w niebezpieczną dyskusję. Zagierski jednak nie dał za wygraną:

— Co to za dziwne imię: Austin — spytał.

— Austin, to skrót od Augustin. Augustyn.

— Groteskowe imię.

— Dłaczego. Mieliśmy trzech królów Augustów.

Oj draniu — myślał kapitan — myślisz, że i ty jesteś królem.

Zapytał nagle.

— Pan umie po angielsku?

— Umie, nawet dobrze.

— A po arabsku?

Barczyński zaważał się na jeden moment, który nie uszedł uwagi Zagierskiego.

— Nie!

Rozumiał dobrze intencję, zawartą w pytaniu oficera i zmieszał się nieco. Każdy mógłby przypuścić, że kłamał i to bardzo niedarnie.

Rozmowa zesłała na inne tory. Barczyński z humorem opowiedział przebieg katastrofy, przychem można było wynioskować, że nie domyśla się zamachu, odezwał się z ogromną wdzięcznością o uczynności Dromera i panny Loli, chociaż co do drugiej osoby wykazał dziwną wstrzemięźliwość; o panią Alę zapytał bez wielkiego zainteresowania, raczej z grzeczności.

Gawędzili do późnego wieczoru, wypili jeszcze dwie butelki wina i Barczyński serdecznie pożegnał gościa, któremu zawdzięczał parę godzin przyjemnie spędzonego czasu.

Kapitan wracał do domu pieszo, segregując wrażenia z pierwszego bliższego zetknięcia się z Gordonem. Wspecjalizował się w obecnym zawodzie, poznał nawyłot kategorie ludzi, sprzedających swe usługi temu, kto lepiej zapłaci, lub uprawiających niebezpieczną grę jedynie dla sportu, zgłębił ich psychologię, nałogi i sposoby bycia, oddawał należne odwagę, przytomności umysłu, zwierzęcemu instynktowi, rąkującemu ich nieraz przed niechybnym wpadnięciem.

(D. c. n.)

Powrót pos. Birkenmavera

Kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego BBWR. poseł A. Birkenmayer, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie.

Akademja ku czci Marji Curie-Skłodowskiej

Wczoraj o godzinie 18 odbyła się w sali kasyna garnizonowego akademja ku czci Marji Curie-Skłodowskiej, zorganizowana przez Sekcję Sanitarną Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

Piękną salę kasyna, udekorowaną portretami Marji Curie-Skłodowskiej i kwiatami, wypełnili przeważnie przedstawiciele nauk lekarskich.

Zagail akademję przewodniczący Sekcji, płk. dr. med. Eugenjusz Dobaczewski, krótkim życiorysem wielkiej uczoniej, oraz odczytaniem depeszy nadesłanej przez nieobecny w Wilnie J. M. Rektora U. S. B. prof. dr. Witolda Staniewicza, poczem dłuższy referat o znaczeniu naukowym odkryć Curie Skłodowskiej wygłosił prof. J. Patkowski. Następnie referaty wygłosili: kpt. dr. med. K. Korolewicz, o promieniotwórczości jako czynniku leczniczym i mjr. dr. med. Zdzisław Marynowski o zastosowaniu pierwiastków promieniotwórczych w medycynie. (b).

Zawody strzeleckie

Przeprowadzone zostały przez komendę powiatu grodzkiego Z. Strzeleckiego w Wilna, zawody strzeleckie z broni małokalibrowej długiej. Wyniki ułożyły się jak następuje:

ZESPOLOWE:

1 miejsce i nagrodę przechodnią Kom. Pow. Grodzkiego (puhar) zdobył Oddział 2-gi Z. S. przy Państwowej Fabryce WYROBÓW TYTONIOWYCH. — 1313 pkt. na 1500, w składzie: Wójcik, Alchimowicz, Połofski, Bykowski, Zdanowicz.

2-gie miejsce — oddział 1-szy 1222 pkt. na 1500, w składzie: Krasnodomski, Sepokowski, Stefanowicz, Szczeszewski, Hryniewicz.

3-cie miejsce — oddział 5-ty — 1190 na 1500 pkt., w składzie: Onichimowski, Klewżyński, Stempkowski, Bohatkiewicz, Ciunowicz.

INDYWIDUALNE.

1 miejsce i nagrodę indywidualną zdobył Alchimowicz Józef (Oddział 2 Z. S. — 275 punktów na 300 możliwych.

II miejsce i nagrodę indywidualną — Krasnodomski Stanisław (Oddz. 1) — 269 pkt.

III miejsce i nagrodę indywidualną — Bykowski Jan (Oddz. 2) — 266 pkt.

Zawody odbyły się na strzelnicy oddziału 2-go, przy Państwowej Fabryce WYROBÓW TYTONIOWYCH.

Rada Adwokacka

wobec Pożyczki Inwestycyjnej

Otrzymałmy następujące pismo:

Rada Adwokacka w Wilnie zaleca członkom Izby wzięcie najintensywniejszego udziału w subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Rada przytem wychodzi z założenia, że odpowiednia część tej pożyczki zostanie użyta na podniesienie poziomu gospodarczego Ziemi Północno-Wschodniej, najwięcej w Polsce zaizolowanych.

Rada wyraża przekonanie, że udział Kolegów w Pożyczce Inwestycyjnej będzie niemniej wydajny niż w Pożyczce Narodowej.

(—) BR. KRZYŻANOWSKI
Dzielnik Rady.

(—) EUG. KOZŁOWSKI
Członek Rady w/s Sekretarz.

List do Redakcji

Do Pana Redaktora „Kurjera Wileńskiego“.

W związku z zamieszczonym dnia 1 maja 1935 r. w numerze 117 „Słowa“ oświadczeniem Komendanta Obwodu Święciańskiego Leg. Rolanda Kiewlicza, uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie na łamach Pańskiego pisma niniejszego wyjaśnienia.

Legjon Młodych, Związek Pracy dla Państwa, Komenda Okręgu Wileńskiego stwierdza, że nie prawdą jest, że Leg. Kiewlicz Roland rozwiązał wszystkie placówki Legjonu Młodych na terenie Obwodu Święciańskiego, gdyż prawo do rozwiązania obwodów i oddziałów L. M. przysługuje wyłącznie Komendantowi Głównemu L. M., natomiast prawdą jest, że wszystkie placówki Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa na terenie Obwodu Święciańskiego pracują normalnie i nikt z członków z Organizacji nie wystąpił. Przeciwno b. Komendantowi Obwodu Święciańskiego Leg. Kiewliczowi Rolandowi zostało wszczęte postępowanie dyscyplinarne.

Wilno, dnia 4 maja 1935

Z młodolegionowem „Cześć“

(—) Osuchowski Zygmunt

Komendant Okręgu Wileńskiego

KRONIKA

Niedziela
5
Maj

Dziś Pięta V P. W. i Irenej
Jutro: Jana Ap. i Ew. w oleju

Wschód słońca — godz. 3 m. 35
Zachód słońca — godz. 6 m. 56

Sprężenie Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 4/V — 1935 roku.

Ciśnienie 767
Temperatura średnia + 0
Temperatura najwyższa + 13
Temperatura najniższa + 2
Opad — ślad
Wiatr półn.-zach.
Tendencja niskowa
Uwagi: pochmurno, w południe przelotny deszcz.

Przewidywania pogody według PIMA do wieczora 5 maja 1935 r.

W dalszym ciągu pogodnie. Naogół ciepło, lecz możliwe jeszcze nocą lekkie przymrozki.

Stabe wiatry z kierunków południowych.

KOŚCIELNA

— NABOŻEŃSTWA MAJOWE. Rozpoczęły się nabożeństwa majowe ku czci Najświętszej Marji Pann.

Ofiarze Matki Boskiej przystrojone są kwieciami i zielenią.

Pierwsze nabożeństwa zgromadziły w kościołach tłumy wiernych, większe bodaj niż w latach ubiegłych.

MIEJSKA

— ZAPOMOGI MIASTA DLA BIEDNYCH. Wydział opieki społecznej Zarządu miejskiego w ciągu ubiegłego miesiąca wypłacił biednym i bezrobotnym zapomóg na ogólną sumę 8600 zł.

SPRAWY SZKOLNE

— DYREKCJA PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻENSKIEGO IM. KS. A. J. CZARTORYSKIEGO w Wilnie ul. Orzeszkowej 9 zawiadamia że kancelarja gimnazjum przyjmuje podania o dopuszczenie do egzaminów wstępnych do kl. I i informacyj udziela codziennie od godz. 10-iej do 14-iej.

POLICYJNA.

— ZAKAZ NOSZENIA BIAŁYCH POKROWCÓW NA CZAPKACH. Komendant P. P. wydał zarządzenie zakazujące noszenia w roku bieżącym białych pokrowców na czapkach przez szeregowych policji w porzeletniej.

Pokrowcy te będą nosić tylko szeregowi policji, pełniący latem służbę na drogach wodnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z FUNDACJI S. i J. MONTWILLÓW. Rada Fundacji im. S. i J. Montwillów, podaje do wiadomości, że walne zebranie kuratorów odbędzie się w poniedziałek 6 maja r. b. o godz. 6.30 wiecz. w sali posiedzeń Wil. Banku Ziemskiego (ul. A. Mickiewicza 8).

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości kuratorów następnego zebranie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 7 wieczorem, bez względu na ilość przybyłych kuratorów.

Na mocy uchwały walnego zebrania kuratorów

Bóle w żołądku, ściskanie w dołku, obstrukcje, gnieć w kiszczkach, gorycz w ustach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język i blade cerę łatwo usunąć przez częste stosowanie wody gorzkiej Franciszka-Józefa, biorąc wieczorem przed udaniami się na spoczynek pełną szklankę takowej.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Popołudniówka! — Dziś, w niedzielę dn. 5.V o godz. 4 „Gotówka“ — doskonała komedia wiedeńska w 3 aktach Ebermajera i Cammerlohra, z W. Sciborem i K. Vorbrodtem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8 — po raz trzeci doskonała komedia w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran“, która dzięki wielce interesującej i nadwyras wesołej treści, oraz świetnej grze całego zespołu, z I. Jasińską-Detkowską, H. Skrzydłowską, J. Boneckim i W. Zastrzeżyńskim w rolach głównych — wróży miłe spędzenie wieczoru w Teatrze na Pohulance

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— Występy M. Nochowiczówny „Rozwódka“. Dziś o godz. 8.15 wiecz. po raz 4 ogólnie lubiana, melodyjna op. Falla „Rozwódka“, obfitująca w sceny zabarwione prawdziwym humorem. W roli tytułowej zbiera zasłużone oklaski, gościnnie występująca, świetna artystka teatrów ponańskich M. Nochowiczówna. W wykonaniu tej pięknej op. bierze udział cały zespół artystyczny z Halmirską, Lasowską, Dembowskim, Domostawskim, Szczawlińskim i Tatrzańskim w rolach głównych. Akt III urozmaicają efektowne tańce holenderskie w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego.

— „Wiktoria i jej huzar“ na przedstawieniu popołudniowym w „Lutni“. Dziś o g. 4 pp. utrzymamy wspaniałą op. Abrahama „Wiktoria i jej huzar“ z M. Nochowiczówną w roli tytułowej z udziałem całego zespołu. Ceny propagandowe od 25 gr.

rów z roku 1934 w poniedziałek 6 maja o godz. 10 rano w kościele św. Jerzego (pl. Orzeszkowej) odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój zmarłych kuratorów.

ROZNE.

— Wycieczki ORBISU do Paryża 18.V—6.VI z okazji Targów 480 zł.

— Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości, że 3 ci kurs przeciwgazowy dla farmaceutów dyplomowanych rozpocznie się 13 maja r. b. o godz. 17, w sali Zakładu Farmakognozji U. S. B. przy ul. Objazdowej 2.

Zapisy na kurs przyjmuje biuro P. C. K. przy ul. Tatarskiej Nr. 5 codziennie od godz. 10 do 14.

Pp. lekarze także mogą zapisywać się na powyższy kurs.

— UKARANO 106 PRZEDSIĘBIORSTW. Urząd przemysłowy przeprowadził ostatnio kontrolę przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych na terenie Wilna. W wyniku inspekcji stwierdzono iż 106 przedsiębiorstw w przeważającej części handlowych nie dopełniło obowiązku zgłoszenia, wobec czego właściciele pociągnięto do odpowiedzialności karnej, wymierzając im grzywnę względnie areszt.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 4-iej po cen. propagand.

Gotówka

o godz. 8-iej wiecz.

Kobieta i jej tyran

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 5 maja 1935 roku

9.00: Czas i pieśń. 9.03: Pobudka do gimnastyki. 9.06: Gimnastyka. 9.20: Muzyka. 4.45 Dzień poranny. 9.55: Program dzienny. 10.00: Muzyka polska. 10.30: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Bójka chrabąszczów — odczyt. 12.15: VI-ty poranek muzyczny z cyklu „Symfonia Piotra Czajkowskiego“. W przerwie 13.00: Człowiek, który był czwartkiem, frag. słuch. z pow. Chestertona. Do godz. 14.00: D. c. koncertu 14.00: Godzina życzeń. 15.00: Audycja dla wszystkich: Jak to się radio zmieniło? 15.45: Na przednówku. 16.00: Koncert solistów. 16.40: Nowela Bartkiewicza. 17.00: Koncert ork. man-

Nowa ochronka

5 maja r. b. o godz. 12.30 odbędzie się uroczyste poświęcenie lokalu ochronki dziennej dla najbardziej potrzebujących dzieci zam. na terenie Antokola. Ochronka ta zorganizowana została przez sekcję społeczną BBWR w Wilnie i mieścić się będzie przy ul. Piaski 27.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Marji Nochowiczówny

Dziś o g. 4-iej po cenach propagand. „Wiktoria i jej huzar“

o godz. 8.15 w. „Rozwódka“

dołnistów. 17.35: Opowiadanie dla dzieci młodszych. 17.50: Człowiek człowiekowi wilkiem — odczyt. 18.00: Koncert wileńskiej orkiestry kameralnej. 18.45: Życie młodzieży. 19.00: Program na poniedziałek. 19.08: Audycja w związku z setną rocznicą urodzin Cezarego Cui. 19.30: Pills i Tabet. 19.35: Od Tumskiej do Niemieckiej góry. 19.55: Od chatki do chatki, od karczmy do karczmy. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Łoża Szyderców. 21.28: Przerwa. 21.30: Koncert z Monachjum. 22.00: Wiad. sportowe. 22.05: Koncert reklamowy. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Konc. komp. 23.15: Kom. met. 23.20: Koncert muzyki lekkiej.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 maja 1935 roku.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Wskazówki praktyczne. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Audycja dla poborowych. 11.57. Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Koncert zespołu Stefana Rachonia. 12.45: Pogadanka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Koncert solistów. 13.55: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00: Przerwa. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert Ork. P. R. 16.30: Lekcja języka niemieckiego. 16.45: Pieśńki różnych narodów. 17.00: Zagadki muzyczne dla dzieci starszych. 17.15: Sluchowisko „Insurekcja roku 1794 w Wilnie“. 17.45: Ogólnopolska rezerwa. 18.00: Przeglad filmowy. 18.10: Duety cytrowe. 18.25: Chwilka społeczna. 18.30: Skrzynka ogólna. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Koncert reklamowy. 19.00: Muzyka organowa. 19.07: Program na wtorek. 19.15: Z litewskich spraw aktualnych. 19.25: Wiad. sport. 19.35: Audycja żołnierska. 20.00: Róże Madonny. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Koncert stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki. 22.00: Reportaż z jub. 25-lecia panowania króla ang. Jerzego V. 22.30: Koncert Małej Ork. Polskiego Radja. 23.00: Kom. met

Trzy najjaśniejsze gwiazdy filmowe
3 Joan CRAWFORD, Clark GABLE i Robert MONTGOMERY **3**
po raz pierwszy razem w nowym wspaniałym filmie reżyserskiego W. S. Van Dyke p. t. **Mezowie do wyboru**
Wielka wystawowa komedia, będąca arcydziełem sztuki reżyserskiej i aktorskiej **Już jutro premiera w kinie CASINO**

CZERWONY SUŁTAN
(ABDUL HAMID)
Największy tyran, despota i morderca!!!
Władca milionów — zebrał miłość!!!
Potężny ten film już wkrótce!!!

CASINO Pocz. o 2-iej. Kolosalne powodz! Śpieszcie zobaczyć!
FLIP I FLAP
Byli sobie dwaj hultaje Nad program: Wielkie zimowe manewry Wojsk Polskich, uroczyste podpis. Konstytucji i in.

Przeor Kordecki
— OBROŃCA CZĘSTOCHOWY. Dziś początek o 12-iej

w arcyfilmie
Sylvja Sidney Serce Indjanki
WKROTCE HELIOS
W KINIE

Najnowszy film prod. austriack.
HELIOS **Czar wiedeńskiego walca**
W rol. gł. Magda Schneider, słynny śpiewak Leo Slezak, oraz Hans Albach-Petty bohater f. „Wiosenna parada“. Czarujące melodie wiedeńskie. Nad program: Atrakcja kolorowa i in.

OGNISKO | Dziś **MARLENA DIETRICH**
w swej najlepszej kreacji pt. **BLOND VENUS** Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów codz. o godz. 4-iej

ZUPEŁNIE DARMO!

może każdy otrzymać fascynującą powieść wybitnego pisarza angielskiego

R. SABATINI'EGO p. t.

„MASKA WENECKA“

Str. 240; cena księgarska wynosić będzie zł. 6.—

Niezwykle korzystna oferta celem zapoznania naszych Szan. Czytelników z autorem, który pod względem poczytałości zdobył sobie czołowe miejsce wśród współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Nakłady książek SABATINI'EGO osiągnęły w Anglii zawrotną liczbę milionów egzemplarzy.

W „MASCE WENECKIEJ” SABATINI, głęboki znawca i badacz rewolucji francuskiej, z właściwym mu mistrzostwem wprowadza nas w czasy walk Napoleona w północnych Włoszech i ostatnich, tragicznych dni świetnej niegdyś republiki weneckiej. Środowisko i czas, w których częściowo się rozgrywa akcja „Popiołów” Żeromskiego.

WARUNKI:

Kto zamówi w wydawnictwie naszym do dnia 20 maja r. b. powieść

R. SABATINI'EGO p. t.

„SCARAMOUCHE“, str. 284

za zł. 3.—

(cena w handlu księgarskim wynosić będzie zł. 6.—)

OTRZYMUJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

drugą powieść tego autora p. t. „MASKA WENECKA” str. 240. Ogółem więc może każdy czytelnik otrzymać dwie powieści, objętości około 600 stron, za śmiesznie niską sumę zł. 3.—

ZADNYCH KOSZTÓW PRZESYŁKI I OPAKOWANIA NIE DOLICZAMY.

W historycznej powieści „SCARAMOUCHE” autor maluje z niepospolitą przenikliwością epokę przedrewolucyjnej Francji i wprowadza czytelnika w świat ducha, ideałów, pieniądza i wyzysku. „SCARAMOUCHE” należy do najciekawszych i najpiękniejszych książek, zaś język i styl Sabatini'ego przypominają największych pisarzy świata.

* * *

Prosimy więc skorzystać ze sposobności i wysłać dziś jeszcze następujące zamówienie.

ZAMÓWIENIE 21

Do

Powszechnej Spółki Wydawniczej „PŁOMIEN”

w Warszawie

ul. Jasna Nr. 22

Niniejszem zamawiam powieść R. Sabatini'ego p. t. „SCARAMOUCHE” w cenie zł. 3.— i proszę o bezpłatne dołączenie do przesyłki powieści p. t. „MASKA WENECKA” tego samego autora.

Należność w sumie zł. 3.— przekazuję jednocześnie na konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.563.

Imię i nazwisko:

Adres:

Zamówienie powyższe jest ważne do dnia 20 maja r. b.

POWSZECHNA SPÓŁKA WYDAWNICZA „PŁOMIEN”

WARSZAWA, UL. JASNA Nr. 22, TEL. 2-32-50

Konto P. K. O. 14.563

Student U. S. B., posiadający praktykę kondycji, poszukuje na lato w solidnym domu. Zgłosz: Dąbrowskiego 7-7

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NEUROSEN
Z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE, ARTRYTYZM
STAWÓW, KOSTNEI I T.

ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
KOGUTEK
SPRZEDAJĄ APTEKI

SAMOCHÓD
w pierwszorzędym stanie „Pontiac” 6 cylindr. rok 1934, rodster na oponach Superkonfort linja „aerodynamiczna” — do sprzedania.
M. RABINOWICZ, Foto-Skład, Wilno, ul. Wielka nr. 8, telefon 7-59.

HEMOROIDY!
PRZY GERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWIĘDZENIU, PIĘCZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ
ORYGINALNE CZOPKI „VARICOL” GASECKIEGO
PRZY ZWNETRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH
MIECZUJE SIĘ NARZĄD „VARICOL” (O. PRAPROSKIEGO)

Mieszkanie
świeżo odremontowane z wszelkimi wygodami (wanna), do wynajęcia za ul. Bernardyńską 10.

Mieszkania
3 pokojowe z kuchnią łazienką i wszelkimi wygodami do wynajęcia (wolne od podatku) ul. Tartaki 34-a.

Do wynajęcia
2 pokojowe mieszkanie (w pobliżu sądu) słoneczne z wygodami. Tartaki 19, róg Ciasnej. O warunkach na miejscu m. Nr. 4 tel. 3-52.

Do wynajęcia:
4 pokoje nieumeblowane. Kuchnia, łazienka (część mieszkania). Można osobno po 2 pokoje. Tel. 21 88.

Kanalizacja. Wodociąg. Ogrzewanie
inż. dypl. SPOKOJNY Wilno, ul. Straszuna 10 tel. 15-40. Solidne wykonanie. Warunki dogodne. Przy firmie istnieje Pogotowie Wodociągowe. Konserwacja instalacji.

Mieszkanie
z 5-ciu pokojami ze wszelkimi wygodami — do wynajęcia, Kolejowa 15

Mieszkania
dwa po 3 pokoje z kuchnią, frontowe i jedno 2 pokoje z kuchnią ze wszystkimi wygodami, odremontowane — do wynajęcia przy ul. Piwnej nr 3/5, przeciwko Ostrej Bramy

Do wynajęcia
mieszkanie z 3 pokojami, frontowe, z wygodami. ul. Jakóba Jasińskiego 18. Dowiedzieć się ul. Trocka 4 m. 1.

POKÓJ
do wynajęcia z osobnym wejściem, ze wszelkimi wygodami — ul. Beliny 16-6

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA” żyć się nie da!

“OLLA”
Gum..?

Z powodu spraw rodzinnych sprzedam sklep w najlepszym punkcie, przy ul. Mickiewicza, egzystujący przeszło 20 lat. Informacje w biurze ogłoszeń St. Grabowskiego — Garbarska.

SKLEP
w centrum, gęsto zaludnionym, z całym urządzeniem i meblami — SPRZEDAŻ od zaraz bez odstępnego z powodu wyjazdu. Postawy — Bożyczko

Meble
z powodu wyjazdu do sprzedania: stół jadalny dębowy, szafy biblioteczna i do ubrania garnitur mebli giętych, łóżka, wieszadło dębowe z lustrem, lustro i inne, ul. Montwiłowska 14.

Sprzedam
w Wilnie 2 domy mieszkalne z dużym ogrodem owocowym o pięknej perspektywie na miasto i „Altarię”. Informacje: ul. Popowska nr. 26 m. 7

PLAC
do sprzedania przy ul. Tartaki róg Wierzyńskiego zaułku oraz folwark 150 ha, 50 km. od Wilna. Dowiedzieć się: Jagiellońska 3 m. 27

PLAC
2.500 m kw. przy ul. Tatrzyskiej do sprzedania za 3.000 złotych. Wiadomość: Antokół, ul. Senatorska 9 właściciel domu.

LETNISKO
3 pokoje, kuchnia, można z utrzymaniem, sucha miejscowość, lasy sosnowe, rzeka. Marat. Sierżanty 2 km od st. Gudogaj — Informacje: Wilno ul. Zaręczna 1, m. 12 z od 2-4 pp.

Letniska
umebl. w maj. Bujki nad Merezanką w pobliżu Jaszun, Uroczą miejsc. Komunikacja autobusowa. Letniska mogą być wyd. pod pensjonat Inf. Święciańska 25 (przy ul. Rossa). Wł. Konter.

DOKTOR ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 9-1 i 5-8

DOKTOR Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12-2 i 4-7 w ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 2-77

NASIONA
połoca Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych Wilno, Zawahna 28 kierownictwo Jan Krywko był. Inspektor Ogrodnictwa.

Udzielam LEKCJI
języka angielskiego, za ul. Krupniczy 5-20.

Potrzebny ogrodnik
Dowiedzieć się: Wilno, ulica Bogusławska 1 m. 3, dom Hejbera.

Kandydatów
do Korpusu Kadetów przygotowuje do egzaminu wstępnego absolwent Korpusu Kadetów Informacje: Piaskowa nr. 10, m. 2

Buchalter
poszukuje posady. Wykształcenie wyższe handlowe Długoletnia praktyka bankowa. Sól dzieła Handlowiec. Referencje. Oferty do admin. „Kurjera Wil.” sub. „Wyjazd”

SKLEP I PRACOWNIA OBUWIA
A. Gwozdowskiego
Wilno, Kalwaryjska 15 Najnowsze fasony. Wielki wybór.

Matrymonjalne
Nastawioną przyjacielsko duszę zrównoważonego optymizmu dla łazikowania i wycieczek. Szczera, wysoka 25, P. Rest., d. os. 1236.

Doktor Medycyny CYMBLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Mickiewicza 12 róg Tatarskiej, telef. 15-66 przyjm. od 9-2 i 5-7½

DOKTOR Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10-67 Przyjm. od 9-1 i 4-8

DOKTOR Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 3, tel. 5-67 Przyjm. od 8-1 i 4-8

DOKTOR S. Kapłan
(Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe) **PO WRÓCIŁ** Wileńska 10 (wejście przez ul. Żeligowskiego) m. 16

DOKTOR M. Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-70 Przyjm. od 12-2 i 4-8

DOKTOR Kenigsberg
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Mickiewicza 4, tel. 10-90 Przyjm. od 9-12 i 4-8

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od 9-7 w ul. J. Jasińskiego 5-20 róg Ofiarnej (obok Sądu)

PIEGI
usuwa pod gwarancją „AXELA” — KREM: stoik tylko 2 zł. J. Gadebusch Poznań, ul. Nowa 7

W pobliżu Wilna
dzierzawy niedużego obiektu ziemskiego poszukuje — Wiadomość proszę przesłać do Redakcji dla W. K.

Inżynier-Architekt Teodor Smorgoński
przeprowadził się na ul. Mickiewicza 42, m. 10, telef. 8-37

miesięcznik
Nowa linja
dla pań

miocenione korzyści
Wydawnictwo: Kraków ul. Jasna 212

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2-3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1-3 popoł. Administracja czynna od godz. 9½-3½ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-2 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½-3½, 7-9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięczna z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZENIA: Za pierwszą linijkę wiersza — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakcyjna, komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

